Nr 88 (1230). Warszawa. Środa 6 Kwietnia 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

Niech żyje Socjalizm!

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 140.—
bez odnoszenia	„ 180.—
Na prowincji miesięcz	145.—
Zagranica	180.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 45
Nekrologi	„ 25
zwyczajne	„ 20
drobne za jeden wyraz	„ 8

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism)

Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia, od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 170-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk, — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

W kuźni zamachów stanu.

Zarówno satyrycznie, jak i politycznie rozpatrzono już w „Robotniku“ wyprawę b. króla węgierskiego Karola na Budapeszt. Rzecz wiadoma, że ten „ostatni“ Habsburg nie miał w sobie nic z Napoleona ani pierwszego ani trzeciego! Jest to naiwny, niektórzy mówią wprost głupi oficerek austrjacki, przywiązany do konia, psa i kieliszka. Los zaśmiał się z niego i kazał mu być cesarzem, ostatnim cesarzem Austrji! Los go pewnego dnia posadził na tronie w pożyczonej, cudzej koronie, kazał mu wojnę przegrać, której nie wywołał, kazał mu z tronu wprost uciec za granicę... Podobno, budził zawsze politowanie! Nie miał on nic z kondotjera, chyba uniform. Nie miał nawet wąsów Wilhelma II. Była to jakaś śmieszna figurka z maskarady pod wezwaniem: „ostatni karnawał królów“. Pewnej nocy na przełomie października i listopada 1918 roku — figurka ta zniknęła i wypłynęła w przebraniu w Szwajcarji.

Zapomniano o niej nazajutrz. Dziś znowu wypłynęła na chwilę z cieniów nocy. Zjawiła się w Budapeszcie, po upływie kilku godzin musiała zniknąć z pola widzenia dzisiejszego rządu węgierskiego, dzisiejszych krwiożerczych tyranów Węgier, schroniła się między wiernych podobno żołdaków Lehara w Steinamanger, jutro już jej nie będzie ani na Węgrzech, ani w Austrji. Szwajcarja nie chciała przyjąć z powrotem turysty, który w tak podstępny sposób nadużył prawa schronienia, jakiego mu udzielili chłopi szwajcarscy. Szwajcarja zmieni zdanie, przyjmie z powrotem marnotrawnego turystę, który nie przejadł jeszcze i nie przepił jeszcze wszystkich dukatów i wszystkich kosztowności, jakie uniósł ze sobą owej nocy kiedy na zawsze żegnał się z cieniami dawnych władców Burgu wiedeńskiego. Będzie w dalszym ciągu płacił sute rachunki, dawał napiwki, prezenty, będzie przyjmował gości, często nawiedzających go w ciągu dwu lat ubiegłych... Każdy taki gość to źródło dochodu przecie dla hotelarza szwajcarskiego.

Losy osobiste byłego króla węgierskiego niewiele nas obchodzą. Obchodzi nas strona polityczna tej dziwnej wycieczki, która, gdyby się była odbyła o parę dni później, byłaby przypadła na dzień pierwszy kwietnia. Strona polityczna jest o wiele poważniejsza.

Kiedy były król tłomaczył — już po ucieczce z Budapesztu — wiernym pretorjanom w Steinamanger, dlaczego przyjechał, mówił między innemi, że poważne koła francuskie sprzyjały jego przedsięwzięciu i upoważniły go do tego kroku. Powiedziano mu, że Francja nie założy protestu przeciwko spełnionemu faktowi, że Anglja nie będzie protestowała, jeżeli się Francja zgodzi. Dlatego — i dla wielu innych jeszcze powodów zdecydował się ulec wzywającym go oddawna do kraju przyjaciołom. I Konstantyn przecie grecki wrócił i uznano „fakt spełniony“ i siedzi na tronie ojca swego! I półurzędowy paryski „Temps“ pisał nazajutrz po tej przemowie, że politykę we Francji reprezentuje rząd, i „ten tylko ma prawo przemawiać w imieniu Francji“... „Temps“ tedy przyznaje, że ktoś po za rządem stojący zabierał głos w sprawie powrotu Habsburgów... I „Temps“ nie ukrywa prawdy. Ukryć jej dziś nie można.

Oddawna już „Robotnik“ zwracał uwagę na machinacje monarchistów francuskich, działających łącznie z jezuitami rzymskimi. „L'Action Française“, organ orleanistów paryskich, bardzo zamożny, bardzo krzykliwy i podstępny, wydawany przez sekretarzy pretendenta na tron francuski Filipa VIII i przez jezuitów, organ pamflecisty Maurrasa Daudeta (syna Alfonsa, słynnego niegdyś romansopisarza) i Jakóba Bainville'a — znajdujący się w bliskich stosunkach z „czarnym papieżem“, to znaczy generałem jezuitów w Rzymie i jego przedstawicielami zakonspirowanymi we Francji, organ także książąt Parmy, braci dawnej cesarzowej Austrji (którzy wojnę spędzili na belgijskim froncie, walcząc przeciwko żołnierzom szwagra Karola I) — oddawna już prowadził namiętną kampanję za restauracją Habsburgów.

Rojaliści francuscy nie chcieli upadku Austro-Węgier. Wszystkiemi siłami obstawali za tem, aby Austrja „ostała się“ pomimo kataklizmu, co ją zdruzgotał i ten zwornik w kopule Austro-Węgier, co całość różnorodną wiązał — cesarza — wymiótł daleko po za granice kraju. Gdy to się nie udało, wpadli na koncept, aby z niemieckich części Austrji, Węgier i Bawarji utworzyć — nową edycję dawnej monarchji austro-węgierskiej.

Byłaby to znowu katolicka, cesarska i apostolska monarchja Habsburgów! Podstawa działania dla rojalistów i jezuitów w Europie środkowej. Stąd, z Wiednia stary, doświadczony nietoperz jezuicki rozstawiłby szeroko swoje skrzydła i okryłby niemi cały środek Europy.

Czy tylko środek? Już czasu wojny — jezuici zaczęli działać energicznie na Ukrainie Że Chełmszczyzna w Brześciu w sposób tak zdradziecki była wydarta Polsce i przyznana Ukrainie, to było dzieło Szeptyckiego, który działał w porozumieniu, a może i z inicjatywy o. Ledochowskiego, generała oo. jezuitów, usuniętego na czas wojny z Rzymu i rezydującego w Einsiedeln w Szwajcarji. Lotny oddział jezuitów, wychowanych w szkole Pierlinga, ruszył na Ukrainę, do Rosji, aby tam „pracować“... W Brukseli, zaraz po ukończonej wojnie powstało seminarjum rosyjskie jezuitów, zaopatrzone w wielką rosyjską bibljotekę Pierlinga — uczyli się tam najzdolniejsi wyznawcy Lojoli, jak nawracać Rosję, Rosjan, bolszewików, Ukraińców, chłopów, wszystko jedno jakiego autoramentu bizantyjczyków na wiarę rzymską. Opowiadał o tem wiele w Paryżu o. Lagrange, dominikanin, proboszcz kościoła św. Katarzyny w Petersburgu, gdy na wiosnę r. 1920 wrócił do Paryża z niewoli bolszewickiej...

Ale przedewszystkiem chodziło o Austrję o stworzenie podstawy, bazy, z którejby można było prowadzić podjazdy na Wschód, może i na Zachód. Zwoływano zjazdy do Budapesztu, do Monachjum, do Wiednia. Horthy — krwawy dyktator Węgier — słuchał uważnie. Godził się na wszystkie warunki, które mu dyktował ten czy ów pater cywilny, duchowny, niekiedy w stroju kapelana wojskowego.

Zorganizowano zieloną armję chłopską, która miała przeciwstawić się „zbrodniczym“ kohortom zbolszewizowanych robotników. Pisano w rojalistycznych pismach francuskich wiele o konieczności restauracji „porządku“ w Europie. Zupełnie, jak w chwili, gdy w r. 1815 po upadku Napoleona wracali Bourboni do Francji. Zakładano w Paryżu nowe pisma codzienne, tygodniowe, miesięczne, prowadzone w tym duchu i nasz „prezydent-katolik“ był także jajeczkiem złożonem przez kukułki rojalistyczno-jezuickie Paryża i Rzymu w projekcie konstytucji polskiej. Władcą prawowitym może być tylko katolik.

Wiadomo, że te sfery, coraz bezczelniejsze, opowiadające na zewnątrz, że mają uważnego i sympatycznego słuchacza w osobie ówczesnego szefa rządu Milleranda — po całej Europie szerzyły od wielu miesięcy pomysł restauracji Habsburgów. Nasze Ministerjum Spraw Zagranicznych było informowane półurzędowo o tych zamiarach i rojaliści nasi — każdy kraj ma swoich — pośpieszyli oddać się dzikiej radości na myśl, że Habsburg może wrócić do Wiednia. Boć przecie Habsburg w Wiedniu dziś, znaczy, że jutro, pojutrze inny Habsburg, może ten z Żywca, może poprostu książę angielski Connaught — zasiędzie w Warszawie na tronie Sobieskich albo króla Stasia. Szukano insygniów i za żadną cenę nie pogodzono się z myślą, że ich niema. Jakże niema? kiedy być muszą, bo jak pisała „Placówka“: „jak się insygnia znajdą, będzie król, jak się nie znajdą, będzie — rzeczpospolita“. Krótko i jasno.

Insygnia nie znalazły się w Dubnie, a te inne, które Karol Habsburg uniósł ze sobą do Szwajcarji, teraz zapadły się w błoto w Budapeszcie. Bo p. Benesz, który rozumie, co znaczy restauracja Habsburgów w Wiedniu, bo cała mała Ententa, do której Polska pana Sapiehy nie chciała należeć — rozumiemy teraz, dlaczego — rozumiała, co znaczy Habsburg w Wiedniu, bo hrabia Sforza, który zrozumiał, co znaczy Habsburg w Wiedniu — podnieśli taki krzyk w Pradze, w Belgradzie, w Rzymie, że p. Briand rozesłał okólnik krótki i wyraźny, jak cięcia owego chirurga („krótko, szybko i — śmiertelnie“), Horthy odwrócił się od Karola i jego ministrowie za nim — całe marzenie kondotjera z operetki zapadło się w wodę zapomnienia.

Jezuici francuscy i p. Bainville, który na jesieni był w Warszawie i przyszedł do przekonania, że nie ma z nami o czem gadać, bo nie dojrzeliśmy jeszcze do zrozumienia idei monarchicznej — dostali po nosie. Nie na długo. Za parę tygodni usłyszymy o nowym ich projekcie restauracji europejskiej na zasadach porządku i ancien régime'u! Za mało, niestety, zajmujemy się tymi zbrodniczymi zamachami na pokój świata i na bezpieczeństwo zaledwie do wolności obudzonych ludów!

K. K.

Strajk górników angielskich.

W żadnej gałęzi przemysłu angielskiego stosunki nie były tak zaognione, jak w górnictwie. Od pierwszej chwili zakończenia wojny, aż do chwili obecnej, kiedy część kopalń zalała woda, wyrządzając przez to olbrzymie szkody materjalne i powiększając zastęp bezrobotnych — trwała ciągła walka robotników z przedsiębiorcami i rządem, który zawsze dążył do chwilowego jeno załatwiania zatargu, ale wykręcał się jak mógł wszelkiemu ostatecznemu rozwiązaniu sprawy. Dość wspomnieć, że rząd, godząc się w r. 1919 z góry na orzeczenie komisji rozjemczej pod przewodnictwem sędziego Sankeya, odmówił następnie wykonania uchwały Sankey'a, przychylnej dla idei unarodowienia kopalń. Rząd wykazał upór nieugięty wobec żądania unarodowienia kopalń i powoli zmusił nawet przywódców związku górników do zaniechania agitacji w tym kierunku.

Atoli rozwój wypadków wkrótce dowiódł że przez doraźne kompromisy nie zażegna się przesilenia w przemyśle górniczym.

Bezpośrednim powodem obecnego strajku jest zniesienie kontroli rządowej nad tą gałęzią przemysłu, o czem niedawno pisaliśmy. Zadaniem tej kontroli, ustanowionej podczas wojny, było utrzymanie umiarkowanych cen węgla wewnątrz kraju. Właściciele kopalń nie sprzeciwiali się temu, ponieważ odbijali sobie sowicie niskie ceny krajowe na cenach wywożonego węgla. Dopóki wywóz nie zaznawał ograniczeń właściciele kopalń dążyli do powiększenia wydobycia węgla i pomnażania dochodów. Gdy na jesieni r. ub. górnicy zażądali podwyżki, odmówiono im dlatego, że produkcja jakoby nie była dostatecznie wysoka i osiągnięto porozumienie, że płaca wzrośnie w miarę wzrostu produkcji. Istotnie wydobycie powiększyło się z 232 miljonów na 262 miljony ton rocznie w całym przemyśle, płace wzrosły o 3½ szyl. od szybu.

Tymczasem nastąpiło przesilenie gospodarcze w Anglji, które odbiło się na wywozie węgla zagranicę. Ceny węgla wywozowego trzeba było obniżyć, tak samo należało ograniczyć sam wywóz, a w związku z tym wymówić pracę wielu górnikom. Zyski właścicieli kopalń skurczyły się. Zwrócili się tedy do rządu z żądaniem odszkodowania. Rząd odmówił i przedłożył Izbie Gmin projekt, uchylający kontrolę Rządu i obowiązek zabezpieczenia przemysłowcom przez rząd dochodów z wywozu węgla.

Wraz ze zniesieniem kontroli rządowej ceny węgla na rynku wewnętrznym natychmiast poszły gwałtownie w górę. Ale to nie zastąpiło przedsiębiorcom olbrzymich zysków z węgla wywozowego. Większe dochody można było wycisnąć jedynie jeszcze z płac robotniczych. Zdobycze robotników z ubiegłej jesieni miały być zniesione. Ale robotnicy, którzy i bez tego cierpieli wskutek bezrobocia, zażądali przynajmniej, aby przy ustalaniu płac uwzględniono cały przemysł górniczy, a nie pojedyńcze przedsiębiorstwa, zażądano jednolitej skali płac. W ten sposób bogatsze kopalnie mogłyby powetować niskie płace niezasobnych kopalń. Żądanie to popiera „trójporozumienie“ organizacji górników, kolejarzy i transportowców. Ale właściciele kopalń odrzucili żądanie górników.

Rząd angielski trzymał się narazie na stronie. Sądził zapewne, że robotnicy, osłabieni bezrobociem, nie podejmą walki i zgodzą się na wszystko, co zechcą przedsiębiorcy. Przyznać trzeba, że ustępliwość górników w czasie rokowań z przedsiębiorcami szła bardzo daleko. Rokowania te oparto na na-

stępujących zasadach: ustala się płace minimalne, równające się połowie obecnych, oraz zysk minimalny dla przedsiębiorców w wysokości 2 szyl. od tony. Nadwyżka dochodów uległaby podziałowi w stosunku: ⅔ dla robotników i ⅓ dla przedsiębiorców. Robotnikom przytem przysługiwałoby prawo wejrzenia w dochodowość przedsiębiorstwa.

Doszło jednak do strajku, którego początek miał już przebieg groźny. Rząd spostrzegł, że sprawa jest poważna i, sądząc z depesz, wdał się w pośrednictwo. Czy pośrednictwo to da pożądany wynik, czy inne organizacje robotnicze poprą walkę górników i czy ci ostatni oprócz żądań polepszenia płacy wysuną też żądania unarodowienia kopalń (o czem niektóre depesze już doniosły) — dowiemy się wkrótce.

Jak Watykan pomógł Polsce na Górnym Śląsku.

Historja Polski poucza nas, że Watykan zawsze zdradzał interesy Polski, że w okresie niewoli naszej Rzym stawał zawsze po stronie ciemięzców naszych.

Po odzyskaniu niepodległości wielu myślało, że Watykan okaże się przychylnym dla Polski. Złudzenie to rozwiał plebiscyt na Górnym Śląsku. Zachowanie się Watykanu podczas plebiscytu wykazało, że Watykan nietylko nie ma zrozumienia dla najżywotniejszych interesów Polski, ale wprost poczucia sprawiedliwości względem tego wciąż krzywdzonego, a tak pobożnego i wierzącego ludu polskiego na Śląsku.

Jakie było stanowisko Watykanu podczas plebiscytu?

Działalność germanizatorska kard. Koppa wydała dla kościoła katolickiego na Śląsku ujemne rezultaty. Księża germanizatorowie doprowadzili do tego, że we wsiach czysto polskich zaledwie kilkoro dzieci przygotowywało się do spowiedzi w języku polskim. Nie władając zaś należycie językiem niemieckim, nie mogły być dzieci dobrze przygotowane; rezultat zaś tego—osłabienie uczuć religijnych w młodem pokoleniu. Dzięki działalności ks. Koppa jest na Górnym Śląsku cały legjon księży germanizatorów, którzy postawili sobie za zadanie podczas plebiscytu utrzymać Śląsk w posiadaniu Niemiec. Są coprawda wśród duchowieństwa śląskiego i nieliczni księża Polacy, ale przeważnie zależni od Niemców. Wobec tego rozporządzenie biskupa Wrocławskiego Bertrama, ażeby księża tylko za pozwoleniem swojej władzy mogli brać udział w akcji plebiscytowej i występować publicznie, dotknęło li tylko księży polskich. Słynne to rozporządzenie zamknęło usta duchowieństwu polskiemu, pozwalając jednocześnie księżom Niemcom brać udział w akcji politycznej na rzecz Niemiec. Księża proboszczowie Niemcy nie pozwalali nawet księżom przyjezdnym z Polski odprawić mszy w kościele, choćby to był kościół filjalny, w którym i po kilka tygodni nabożeństw nie było.

Na skutek protestów polskich z powodu rozporządzenia kardynała Bertrama został przysłany przez Watykan specjalny komisarz apostolski Monsignor Ogno, który wydał rozporządzenie, zabraniające księżom wogóle brać udział w akcji politycznej. I to rozporządzenie dotknęło głównie Polaków. Jak mówiliśmy, proboszczami na Śląsku są przeważnie Niemcy, a ci pomimo zakazu komisarza apostolskiego, korzystając ze swego stanowiska uprzywilejowanego i wpływu osobistego, nie wahali się nawet użyć kazalnicy i konfesjonału, ażeby przeciwdziałać uświadomieniu narodowemu ludu polskiego na Śląsku i skłonić go do głosowania za Niemcami.

Ażeby pobożny lud górnośląski został należycie uświadomiony w kwestji plebiscytu, zwrócono się ze strony polskiej do komisarza apostolskiego Monsignora Ogno, ażeby wytłumacz ludowi, że przysięga na wierność państwu niemieckiemu jest unieważniona i że każdy może głosować według swej woli i sumienia. Otóż list ten, który miał rzekomo służyć naszej sprawie i wyjaśnić sprawę plebiscytową ludowi, systematycznie ogłupianemu przez księży germanizatorów i nauczycieli, został napisany w ten sposób, że z łatwością mógł być wyzyskany przez księży Niemców na naszą niekorzyść. Że tak było istotnie, że księża Niemcy, komentując list pasterski Monsignora Ogno, ukuli zeń broń przeciwko nam i wyzyskali kazalnicę w celach agitacji politycznej za Niemcami, dość przytoczyć komentarz do listu pasterskiego osławionego germanizatora księdza dziekana Ignacego Böhm z Gorzowa w powiecie Oleskim. Tu słów parę wypadnie poświęcić temu „czcigodnemu duszpasterzowi" i jego działalności. Ks. Böhm, jako typowy germanizator, nietylko że nie szanuje uczuć narodowych swoich parafjan Polaków, ale wprost prowokuje Polaków swojem zachowaniem się i pogardą, z jaką się odzywa o wszystkiem, co polskie. Nie chciał więc na intencję stowarzyszeń polskich odprawić mszy, którą te stowarzyszenia chciały zakupić. Wyzyskiwał w celach politycznych i konfesjonał i ambonę: tak np. pewnej kobiecie nawymyślał przy spowiedzi za udział w pielgrzymce do Częstochowy, mówiąc, że sama źle robi i innym daje zły przykład. Ponieważ wikary jest dobrym Polakiem, więc kazał mu odprawiać nabożeństwa niemieckie, sam zaś miewał kazania polskie, w których nie brak było aluzji politycznych, skierowanych przeciwko Polakom. Na tydzień jednak przed plebiscytem, dn. 13 marca, wystąpił już zupełnie otwarcie przeciwko Polsce, opatrując list pasterski komisarza apostolskiego odpowiedniemi komentarzami. Słowa Monsignora Ogno, że wszystkie przysięgi zostają rozwiązane i że każdy mieszkaniec Górnego Śląska może głosować zgodnie ze swojem sumieniem, ksiądz Böhm tłomaczy ludowi w ten sposób: „A więc wszystkie przysięgi wasze, złożone w Częstochowie—Polsce, są nieważne". Wiadomo, że urządzano liczne pielgrzymki z Górnego Śląska do Częstochowy. A czy w Częstochowie składano jakie przysięgi? Pielgrzymi nic o tem nie wiedzą. Ale za to wiedzą o tem gazety hakatystyczne; te same gazety niemieckie rozpisywały się o przysięgach, jakie kobiety śląskie składały na zjeździe w Gliwicach i wspaniałomyślnie uwalniały kobiety od tych przysiąg, których oczywiście nie było wcale. Podobnie i ks. Böhm uwolnił pielgrzymów od przysiąg, których wcale nie składano.

Następny ustęp listu pasterskiego komisarza apostolskiego jest utrzymany w tonie zupełnie dla nas nieprzychylnym. Tłomaczy tu Monsignor Ogno, że wszyscy katolicy wszelkich narodowości są braćmi, że nie należy wyzyskiwać religji w celach agitacji politycznej, że kwestja przynależności państwowej nic nie ma wspólnego z religją. „A więc nieprawdą jest, jak to utrzymują niektórzy", wnioskuje ks. Böhm, „że tu się o wiarę katolicką rozchodzi, tu o wiarę nie chodzi, a więc nie potrzebujecie głosować za Polską". Właśnie, że myli się i Monsignor Ogno i jego komentator, ks. Böhm.

Świat cały wie, że kościół katolicki na Śląsku był za episkopatu ks. Koppa i jest obecnie narzędziem germanizacji, że większość duchowieństwa śląskiego właśnie nauczała dzieci polskie w obcej mowie i tłomaczyła, że to wszystko jedno, czy modlić się po polsku, czy po niemiecku. W końcowym ustępie listu pasterskiego Monsignor Ogno występuje przeciwko gwałtom i terorowi, uprawianym przez agitatorów. „Tu mowa o bojówkach polskich" — objaśnia ks. Böhm. Bezczelność komentatora przechodzi wszelkie granice. Właśnie okolice Gorzowa były widownią ciągłego teroru ze strony bojówek niemieckich. A „wielebny duszpasterz" opowiada o polskich bojówkach. Wiece polskie w tej okolicy były stale rozbijane przez bojówki niemieckie. Steroryzowana ludność wiejska obawiała się przychodzić na wiece polskie. Zaledwie kilka wieców polskich doszło do skutku, naturalnie pod osłoną garstki miejscowych uświadomionych Polaków, którzy potrafili stawić czoło przeważającej sile bojówki niemieckiej, usiłującej rozbić wiec. Komentarze ks. Böhm do listu pasterskiego komisarza apostolskiego wywołały niesłychane oburzenie wśród uświadomionych Polaków, będących na kazaniu. Brakowało tylko, jak stwierdził jeden z parafjan, ażeby ks. Böhm powiedział wprost: głosujcie za Niemcami.

Należy więc stwierdzić, że komentowanie listu pasterskiego Monsignora Ogno posłużyło księżom Niemcom do wystąpienia przeciwko Polsce; kazalnicy nadużywali oni w celach politycznych i wpłynęli na wynik głosowania wtedy, gdy już wszystkie wiece i agitacja zostały zakazane przez władze koalicyjne.

Oto, jak Watykan pomógł nam w sprawie plebiscytu na Górnym Śląsku. Oto, jak Watykan odwdzięcza się Polsce za jej służalczość wobec Rzymu, za podporządkowywanie wielu spraw państwowych rozkazom i kaprysom międzynarodówki klerykalnej.

„PRZEDNIA STRAŻ PROLETARJATU"

Doświadczenie pokazało, że komuniści wszystkich krajów, oprócz gęby pełnej frazesów „rewolucyjnych", posiadają bardzo „rewolucyjne" nogi i pierwsi uciekają, gdy wywołana przez nich awantura spali na panewce.

Tak też było podczas ostatnich zajść w Niemczech. Pisma komunistyczne wzywały robotników na „szańce", do walki „ostatecznej i rozstrzygającej". Dziesiątki robotników istotnie padło ofiarą, a panowie przywódcy wprost pouciekali z kraju, niby szczury z tonącego okrętu.

A więc dr. Knut Geyer bawi sobie w Moskwie, Brass jest w drodze do Rosji, tak samo Koenen Heckert z Saksonji „towarzyszy" Koenenowi, Hoffmann wystarał się o dłuższy urlop od lekarza, Levi udał się na zmianę na południe, a o Däumigu zaginął wszelki słuch.

Czyli, że przywódcy „przedniej straży proletarjatu" doskonale czują się na tyłach w chwili niebezpiecznej.

Z bliska i z daleka.

OŚWIATA SOCJALISTYCZNA W BELGJI.

Partja robotnicza belgijska, pod wielu względami może służyć za wzór innym organizacjom politycznym proletarjatu w szerokim przestworzu świata. Stara tradycja walki o wolność, przemysł olbrzymi, doskonale zorganizowany, temperament wytrwały, bez szerokich porywów i widnokręgów rozległych, ale uparty, okiełznany, grupa ofiarnych, inteligentnych przewódców, wszystko to razem sprawiło, że partja belgijska od lat trzydziestu zorganizowana doszła do wysokiego rozkwitu i pomimo wrzenia i tarć wewnętrznych pomimo tarć narodowościowych na tle kwestji flamandzkiej zajęła jedno z najwybitniejszych stanowisk w zespole przedwojennej Międzynarodówki. Jej przewódca, czczony i uznany Emil Vandervelde, minister belgijski czasu wojny i po wojnie, płodny i bystry pisarz w kwestjach społecznych, jest jedną z najbardziej reprezentatywnych postaci świata umysłowego i moralnego Belgji. Liczy ta partja innych jeszcze wodzów. Słynny poeta Verhaeren do niej należał. Tak samo Eekhoud, Edmund Picard. Juljusz Destrée — jest i dziś ministrem oświaty i sztuk pięknych. W czasie, gdy na całym kontynencie europejskim partje socjalistyczne rozszczepiły się i rozłamały ku wielkiej radości burżuazji i nie bez prowokacji z jej strony — w Belgji partja robotnicza pozostała tam, gdzie była przed wojną i tem, czem była przed wojną, poszerzyła pole wpływów, wzrosła liczebnie; jej zaufanie do jej przewódców nie uległo zmianie. Jej instytucje rozwijały się normalnie. I dziś z powodu raportów, przygotowanych na zjazd wielkanocny — raporty te stanowią tom o pięciuset stronicach — pragniemy tych kilka słów powiedzieć o działalności oświatowej partji belgijskiej.

O tej działalności mówiło się i przed wojną wiele. W szczególności od czasu, jak na czoło tej działalności wysunął się tow. De Man, działacz wyjątkowego zgoła talentu organizatorskiego, wyjątkowego przywiązania do sprawy oświaty i wyjątkowej wiary w powodzenie własnej pracy. Od wojny De Man nie zajmował się oświatą partyjną, po wojnie aż do końca 1920 r. zastępował go tow. Jauniaux, robotnik, który pod wpływem De Man'a ukochał sprawę oświaty i poprowadził w ciągu lat dwu robotę naprzód. Od roku 1921 na czele wydziału oświaty robotniczej stanął znowu De Man.

Praca oświatowa w Belgji jest zorganizowana. Centrala, wydział tej pracy znajduje się w Brukseli przy zarządzie centralnym partji. Wydział otrzymuje zasiłki od rady naczelnej, od komisji centralnej związków zawodowych, od związków metalowców, górników, robotników drzewnych, tkackich, mącznych, robotników miejskich, szklarzy, tytuniarzy, introligatorów, litografów, nauczycieli, brukarzy, drukarzy, stowarzyszeń wojennej pomocy, od kooperatyw, od młodzieży socjalistycznej — ogółem pięćdziesiąt tysięcy franków. Otrzymał też zasiłek od instytucji oświatowej Solvay'a w ilości trzydziestu tysięcy franków. Ogółem Jauniaux rozporządzał kwotą 80 tysięcy franków.

Wydział belgijski wydaje organ własny „Wychowanie i Rozrywka", który rozchodzi się po organizacjach w ilości dziewięciu tysięcy egzemplarzy. Jest to także organ młodzieży socjalistycznej, organ kół gimnastycznych, kół dramatycznych, obejmuje program szeroki — oświaty i sportu. uczy zwiedzać muzea, daje wskazówki techniczne i gospodarskie, uczy jak upiększać mieszkania robotnicze, a obok tych niezliczonych wskazówek natury technicznej spełnia swój obowiązek organu oświatowego i kulturalnego.

W każdej większej miejscowości znajduje się komitet lokalny oświaty robotniczej, który ogniskuje całą pracę kulturalną na miejscu, a przedewszystkiem pracuje w kierunku stworzenia biblioteki, propagandy socjalistycznej i szkoły socjalistycznej. Zorganizowanie tych trzech czynników oświaty i kultury jest ideałem, do którego dążyć powinien i dąży każdy komitet lokalny. Ale nie każdy posiada środki, umożliwiające mu powoływanie do życia wszystkich trzech działów pracy jednocześnie. Tu i ówdzie istnieje biblioteka, powołana do życia przez młodzież, albo przez grupy robotników, istnieje organizacja odczytów socjalistycznych, prowadzona przez związek, czy przez grupę robotników. Partja belgijska dąży do tego, aby wszystkie te wysiłki zorganizować i ześrod-

HENRYK ZOBÓR.

Grzech.

I.

Wszyscy wiedzieli niemal napewno, że Mira żyć nie będzie. I Stefan i piękna Ada i domownicy. Od początku nikt nie miał złudzenia, a gwałtowny przebieg choroby utwierdzał to przekonanie. W domu zapanowała nieznośna atmosfera oczekiwania, nerwowy bezład popłochu wykoleił bieg codziennego życia. Zrywały się szepty, jak ciężkie ćmy na aksamitnych skrzydłach.

Dzięki Bogu dnie były bezsłoneczne, niebo w szarych chmurach i bez przerwy padał śnieg.

I było bardzo głucho.

Wszyscy już wiedzieli choć nikt o tem nie mówił. Zapadła taka milcząca uchwała. Nawet nie patrzono sobie w oczy, jakby w obawie, że ktoś w oczach mógłby wyczytać:

— Mira umrze.

Przy stole było sztucznie. Z przymusem mówiono o rzeczach obojętnych, siląc się na poprawną swobodę.

Przecież nic się jeszcze nie stało, tylko Mira zachorowała. Ale gdy raz służący upuścił widelec, wszyscy drgnęli i każdy pomyślał:

— Mógłby też uważać w takiej chwili!

W jakiej chwili? Przecież nic się nie stało.

Nietknięte półmiski odnoszono do kuchni.

W ciągu paru dni na pozór nic się nie zmieniło.

Znużenie i niepokój podkrążyły oczy czuwającym. Z pokoju chorej przesączał się mały zapach lekarstw i wsiąkał w miękkie plusze portjer i mebli. Od czasu do czasu przesunęło się białe widmo pielęgniarki. Śmierć cichemi krokami chodziła po domu i ocierała się o wszystkich pieszczotliwym ruchem oswojonej pantery.

Wszyscy wiedzieli. I czekali: niech się już raz wreszcie...

Nikt nie śmiał dopowiedzieć: skończy.

Prócz Ady. Ona dopowiadała. Pełne jej usta załamywały się wówczas zygzakiem uśmiechu, a w oczach zapalały się iskierki. Kładła na nie tłumiki rzęs długich i czarnych, jak lotki kruka. Los usuwał z jej drogi ostatnią zaporę.

W obecności ludzi umiała być dyskretnie delikatną. Nie narzucała się z natrętną troskliwością, nie napraszała swych usług i pomocy. Do pokoju chorej wcale nie wchodziła. Natomiast w ogólnem rozprzężeniu i chaosie nikt nawet nie spostrzegł, jak zarząd domu przeszedł w jej ręce. Uosabiała czynnik organizacji i ładu. Doglądała wszystkiego, wydawała zarządzenia, była czynna do późnej nocy. A i w nocy niekiedy dyskretnem pukaniem wywoływano ją z pokoju. Podczas dnia, ilekroć miała wolną chwilę, siadała w salonie, w zapomnianym jakimś kącie i wpatrywała się przez amfiladę pokoi w ciemną plamę drzwi.

Za temi drzwiami leżała Mira.

Za temi drzwiami życie zmagało się ze śmiercią, nadzieja z rozpaczą bawiły się w chowanego.

Ada myślała: Kiedy? może za tydzień, może jutro, a może już dziś?

Niekiedy z pokoju chorej wychodził Stefan.

W pantoflach, cichemi krokami mijał salon, nie dostrzegając Ady.

Wtulała się wówczas w wiśniowy plusz fotelu i przeprowadzała go oczami. Wszystka krew jakgdyby przykucała w zmartwiałem na chwilę sercu. A gdy przeszedł — z szumem rozlewała się po całem ciele gorącą, śpiewną falą.

Ada nie ruszała się z miejsca. Czekała aż Stefan będzie powracać do pokoju żony i już z daleka chwytała słuchem odgłos jego kroków, a każde stąpnięcie tych miękkich sukiennych podeszew odczuwała fizycznie, jak pieszczotę aksamitnej dłoni.

I Stefan znowu przechodził przez salon, poważny, skupiony, ważący w sobie treść tej straszliwej rzeczywistości, która się miała dokonać.

Nie dostrzegał Ady.

A w niej znowu na chwilę zamierała krew, a oczy bezwiednie szły za nim, dopóki cicho nie zamknął za sobą drzwi. Wówczas oczy jak ssawki przywierały do tych drzwi nienawistnych, za któremi nadzieja i rozpacz bawią się w chowanego. Niecierpliwość wysuwała głowę z za kotary wewnętrznego konwenansu i pytała brutalnie:

— No, kiedyż wreszcie?

II.

Za oknem czarna noc owijała świat w biały szal śniegu. Bezkrwiste wargi śnieżnych płatków lgnęły do nieczułych szyb. Stefan czuwał.

Świerzbiały niegolone szczęki, znużenie zakrzepło w stawach.

Całodzienny popłoch drzemał gdzieś po kanapach.

Lampa stała na komodzie za tekturowym parawanikiem. Mroczył się cień i tylko na suficie nad lampą drgał zlekka świetlny dysk.

Na stoliku piętrzyły się lekarstwa, z których każde kłamało ratunek. W każdem zaklęta była cząstka nadziei, martwej już w zarodku.

W przyległym pokoju kamiennym snem usnęła pielęgniarka. Stefan był sam i myślał: kiedy? Może za tydzień, może jutro, a może już dziś? Nie, w żadnym razie jeszcze nie dziś. Noc pracowicie nawlekała na nitkę czasu paciorki godzin. Pieszczotliwym ruchem otarła się o niego oswojona pantera.

Myśl toczyła się utartemi kolejami rozumowań.

Co będzie jutro? Jak będę żyć?

(D. c. n.)

kować, aby w miejscowym komitecie oświatowym znaleźli się przedstawiciele wszystkich tych organizacji oświatowych. Jauniaux ma też nadzieję, że zanim upłynie dwa lata w każdej miejscowości, gdzie są przedstawiciele partji robotniczej, będzie działał i rozwijał się komitet lokalny oświaty robotniczej.

Tam, gdzie komitet oświatowy jest już dzisiaj dobrze zorganizowany, drukuje on przed końcem roku afisz, na którym oznacza wszystko, co czynić zamierza w roku następnym. A więc ogłasza godziny, w których biblioteka będzie otwarta, godziny wykładów w szkole socjalistycznej, godziny propagandy socjalistycznej, przedstawienia teatralne, koncerty, uroczystości sportowe, nawet bale i wieczory, w których warto chodzić do kinematografu. Z kinematografem było wiele biedy. Organizacja skarżyła się, że z jego powodu nie można urządzać większych odczytów. Trzeba było wejść na drogę kompromisu. Zarządzający kinematografem wszedł do komitetu lokalnego w charakterze członka. W końcu 1920 r. było czynnych w Belgji (francuskiej) 154 komitety lokalne. O stopień wyżej znajdują się komitety, obejmujące całe prowincje, t. zw. komitety regjonalne. Organizacja tych komitetów kierowniczych w stosunku do komitetów lokalnych jest dopiero w zaczątku.

Propaganda socjalistyczna obejmowała 83 placówki i te placówki urządziły w ciągu roku 329 odczytów. Z odczytów tych korzystało 85,000 słuchaczy. Propaganda belgijska ma na usługi swoje 73 odczytowców, a prelegenci ci mają w zapasie 260 odczytów, w tej liczbie 30 odczytów ilustrowanych obrazami świetlnymi.

Komitety lokalne organizują przechadzki po mieście, wycieczki krajoznawcze, połączone z odczytami natury społecznej; organizują szkoły socjalistyczne trzech stopni, elementarne, elementarne wyższe i szkołę centralną. Szkoły zorganizowane w Belgji, mówiącej po francusku, korzystały z pracy 14 profesorów. Zorganizowano też kursy specjalne dla urzędników związków zawodowych z zakresu skarbowości, prawa handlowego, ekonomji społecznej, bilansu, buchalterji. Kurs zjednoczył 47 słuchaczy. Tak samo zorganizowano kurs wiedzy samorządowej dla radców miejskich i ławników — prawo administracyjne, skarbowość, oświata, roboty publiczne, przemysł umiastowiony. Wykłady te prowadzili zasłużeni w dziedzinie samorządu miejskiego działacze partyjni. Zorganizowano też kursy dla buchalterów kooperatyw, kurs dla delegatów fabrycznych (ze szczególnem uwzględnieniem systemów płacy, tayloryzm i t. d.). W roku bieżącym powołana została do życia szkoła centralna, uniwersytet socjalistyczny.

Partja posiada obecnie 134 biblioteki. W Brukseli istnieje centralny zarząd tych bibljotek, który sprzedał za 50 tysięcy franków książek. Centrala zawiadamia bibljotekarzy o nowych książkach, zwraca ich uwagę na dobre książki. Centrala wypożycza też skrzynki książek, są to książki treści lżejszej, powieści, książki dla dzieci, które Bruksela wymienia na inne, o ile bibljoteka tego zażąda. W Brukseli znajduje się bibljoteka centralna, na którą złożyły się bibljoteki dwu znakomitych socjalistów: Hektora Denisa i Cezara de Paepe (Pap). Biuro Międzynarodowe socjalistyczne przekazuje tej bibljotece cały swój zbiór wykazów, sprawozdań.

Tak w krótkich słowach przedstawia się organizacja ruchu oświatowego w Belgji. Powinna ona być wzorem dla innych krajów, dla innych partji Europy środkowej. My możemy u tych spokojnych, zrównoważonych, śmiało i wytrwale zdążających do swoich celów towarzyszów belgijskich czerpać bez końca, zapożyczać doświadczeń w dziedzinie, która proletarjatowi polskiemu szczególnie jest i powinna być drogą: w dziedzinie oświaty i kultury.

Henryk Rosmaski.

Sprawa Górnego Śląska.

Stanowisko niezależnych socjalistów niemieckich i von Gerlacha.

Z przyjemnością stwierdzić należy, że z pośród socjalistów zachodnich niezależni socjaliści Niemiec zajęli w sprawie wyniku plebiscytu stanowisko uczciwe. Przed plebiscytem bronili żądania przyłączenia Górnego Śląska do Niemiec i żądanie to z ich strony zwalczaliśmy. Po plebiscycie jednak lojalnie uznają, że zgodnie z wolą ludności polskiej i brzmieniem traktatu wersalskiego, część Górnego Śląska o większości polskiej, powinna przypaść Polsce. Nie wypowiadają jeszcze tego w formie zupełnie jasnej, ale skłonni są do ustępstw i nawołują energicznie rząd niemiecki do porozumienia z Polską, a nie do rozniecania waśni narodowościowej.

Takie samo stanowisko zajmuje też radykalny polityk i publicysta H. v. Gerlach, który oświadcza, że ze wszystkich rozwiązań sprawy Górnego Śląska możliwy jest tylko podział tego kraju między Niemcy i Polskę. Gerlach twierdzi, że zachowanie się Niemiec wobec Polski w sprawie Śląska może mieć decydujące znaczenie dla dalszego ukształtowania się stosunków polsko - niemieckich. Namiętności narodowe rozpalone są do białości po tej i po tamtej stronie. Wygodniej byłoby płynąć z prądem, uczciwiej jednak — nawoływać do rozsądku i myśleć o przyszłości.

Gerlach widzi w zgodzie polsko-niemieckiej początek nawiązania stosunków handlowych z Polską. „Otwarte drzwi" do Polski są dlań ważniejsze, aniżeli posiadanie kilku kilometrów choćby najbardziej wartościowego obszaru.

Ze stosunków aprowizacyjnych.

Przebywałem w tych dniach na wsi — niedaleko Warszawy. Informowałem się u włościan, dlaczego tak odpornie zachowują się wobec powinności dostawy kontyngentu, tłómacząc im, że przez to tuczywdzą biedną ludność zmuszoną do płacenia niebywałych cen za chleb i inne niezbędne artykuły żywności. Starałem się wyjaśnić, iż drożyzna ta zabija wartość marki, narażając skarb na olbrzymie wydatki, a jeżeli marka przestanie mieć siłę nabywczą — wówczas wypadnie przystąpić do częściowej konfiskaty majątków, aby niemi zaspokoić potrzeby państwowe, do których należy też wyżywienie ludności, w szczególności robotniczej.

Gospodarze odpowiedzieli: — „toć to i dziedzice tak robią". I nabrawszy nieco zaufania do piszącego, opowiadali o sztuczkach i sztukach „większej własności", aby wykręcić się z kontyngentu. Między innemi—w porozumieniu z odpowiedniemi czynnikami rządowemi — uzyskuje się w zamian jakoby za nadmiar dostarczonego kontyngentu, zwrot zboża potrzebnego na zasiewy, w większej ilości ziarno oraz w najlepszym gatunku, za które w szmuglu pobiera się ceny paskarskie: do 10,000 mk. za korzec.

Inna sztuka polega na tem, że obszarnik umyślnie dostarcza kontyngent nad normę ale w najgorszym gatunku aby na skutek reklamacji uzyskać później zboże na zasiewy najlepszej jakości. Często też zdarza się, że zamiast żyta lub pszenicy dostarcza się inny o wiele mniej wartościowy produkt, na co wyrozumiały „pan referent" w drodze „wyjątku" się zgadza, a wyjątki te coraz bardziej się mnożą.

Jeszcze inni ociągają się z różnych przyczyn z dostawą kontyngentu, na co często patrzy się przez szpary. Niejeden obszarnik wywinąwszy się po części lub w całości z kontyngentu, zarobił na tym interesie miljony.

I dziwić się nie trzeba, że chłopi mając przed sobą taki wzór nie kwapią się z dostawą kontyngentu. Wszak przykład idzie z góry. Dopóki rząd nie potrafi wyjednać poszanowania dla ustaw państwowych, anarchiczne stosunki nie miną.

Jan Presna.

Dnia 9 marca w Nowym Jorku miał się odbyć bankiet na cześć p. Paderewskiego.

Charakterystyczne jest, jaka to część społeczeństwa amerykańskiego czuje dlań najgorętszą wdzięczność i największą mu gotuje owację. Oto na liście gospodarzy balu widnieją nazwiska panów bankierów: Sama A. Lewinsohna, Daniela Enggenheima, Henryka Morgenthau'a i Oskara Straussa, przeważnie sjonistów, a w każdym razie ludzi, którzy nietylko, że nie są przyjaciółmi Polski, ale zdążyli się już wybitnie odznaczyć, jako przywódcy i organizatorzy oszczerczej anty - polskiej kampanji (p. Oskar Strauss oświadczył publicznie w r. 1919, że Polska powinna zginąć z powierzchni ziemi!). Ale cóż to obchodzi p. Paderewskiego! W Polsce— patronuje antysemickiej „Rzeczypospolitej", na zachodzie zaś uchodzi za obrońcę „mniejszości narodowych". czego najlepszym dowodem jest list dziękczynny, jaki wystosowali doń sjoniści angielscy po narzuceniu Polsce, za łaskawym współudziałem p. Paderewskiego, sławetnego traktatu o „mniejszościach narodowych"...

Pp. Straussowie, Enggenheimowie, Lewinsohnowie nie mają zaufania do polskiej demokracji, ale fetują p. Paderewskiego, mając niewątpliwie istotne po temu przyczyny.

I pomyśleć, że są w Polsce ludzie, którzy nie wierzą w genjusz dyplomatyczny męża p. Paderewskiej!

Gazownia warszawska a smoła.

Wiadomo, że jednym z produktów, wydobywanych z węgla gazowego jest smoła. Towar ten bardzo poszukiwany szczególnie dla celów technicznych a zwłaszcza zaś dla fabrykacji tektury smołowcowej, potrzebnej na krycie dachów, powinien być sprzedawany producentom na cele wytwórcze, a nie służyć za przedmiot spekulacji.

Tymczasem gazownia warszawska, przez Magistrat zarządzana, innego trzyma się systemu. Całą produkcję powierza komisjonerowi — za wynagrodzeniem jawnem miljona marek rocznie, teoretycznie zobowiązując go do rozprzedaży przemysłowcom w rozmiarach odpowiadających zdolności produkcji danej fabryki, a to po cenach przez Zarząd gazowni ustanowionych.

Tymczasem dzieje się inaczej. Komisjoner zmniejsza przydział należny fabrykom, tłómacząc się wobec nich brakiem materjału, w rzeczywistości zaś zatrzymuje dla siebie znaczną część smoły, puszczając ją następnie na pasek po cenach dowolnych. W rezultacie zyskuje na tych operacjach, nie przedstawiających żadnego ryzyka kilka miljonów marek rocznie.

Należałoby zbadać choćby w Radzie Miejskiej przyczyny tej gospodarki, aby dowiedzieć się czy prześwietny Magistrat istotnie ma do wyrzucenia kilka miljonów marek rocznie na rzecz komisjonerów, zbierających „nie sieją i nie orząc", gdy najpilniejsze potrzeby ludności choćby w dziedzinie nauczania początkowego nie mogą być zaspokojone dla braku funduszów w kasie miejskiej.

Gazowiec.

Wśród komunistów.

Komitet Wykonawczy, omawiając sprawę stosunku do Serratiego i wynikły z tego powodu spór w łonie komunistów niemieckich, potwierdził swe dawne stanowisko wrogie wobec „centrowca" Serratiego i potępił odmienne stanowisko Levi'ego, który wraz z 4 towarzyszami, ustąpił był, jak wiadomo, z kierownictwa partji.

***

W berlińskiej „Rote Fahne" występuje komunista Rappoport przeciwko komuniście Paul Louis (obaj są nowoupieczonymi komunistami). Rappoport zarzuca Louis że źle prowadzi dział polityki zagranicznej w „Humanité" i pisze o swym towarzyszu partyjnym i koledze redakcyjnym, że jest „syndykalistą" i że ma za sobą „długą karjerę dziennikarską w największym dzienniku burżuazyjnym".

Jest to prawda. Ale prawdę tę odkryło wówczas dopiero, gdy między nowymi komunistami powstały osobiste zatargi, gdy jeden drugiego stara się wygryźć, zarzucając mu zbytnią łagodność i podejrzanej barwy czerwień. Osobiste kłótnie przenosi się na łamy prasy partyjnej innych krajów, a ta nie waha się oczywiście udzielać wskazówek „młodym" komunistom, kogo mają wyrzucać z partji i jak ją mają „oczyścić".

Wszystko to dzieje się, oczywiście, dla dobra „rewolucji".

Kronika polityczna.

Premjer Witos w Cieszynie.

W poniedziałek w południe przybył do Cieszyna prezydent rady ministrów Witos w towarzystwie wiceministra Dąbskiego i delegata rządu D-ra Gałeckiego. Przyjazd premjera uległ nieznacznemu opóźnieniu z powodu przyjęcia, jakie zgotowała mu ludność w Skoczowie. Celem powitania premjera przybyli do Cieszyna specjalnym pociągiem liczni Polacy z pod zaboru czeskiego. Na rynku cieszyńskim zgromadziły się tłumy ludności, zarówno włościan okolicznych, jak i mieszkańców miast. Do zebranych na rynku wygłosił premjer przemówienie, w którem omawiał ustawę konstytucyjną, wskazując na jej szczere demokratyczne cechy. W zakończeniu premjer wyraził w imieniu rządu hołd dla ludności Śląska Cieszyńskiego, która wytrwale broniła polskości tej dzielnicy. Przemówienie premjera było gorąco oklaskiwane przez obecnych.

Następnie premjer w gmachu komisji rządzącej przyjmował deputacje, wiceminister zaś Dąbski wygłosił do zebranych na Rynku przemówienie o pokoju z Rosją. O godz. 2½ odbył się w hotelu „pod Jeleniem" bankiet na cześć gości z udziałem przedstawicieli inteligencji miejscowej, władz i organizacji społecznych. Na bankiecie tym wygłoszono szereg przemówień politycznych. (E. E.).

***

Rada Ministrów na posiedzeniu dnia 5 b. m. oprócz innych przedmiotów obrad rozpatrzyła projekt umowy cesyjnej między Włochami, Polską, Rumunją, państwem Serbsko-Chorwackiem i Czecho - Słowacją. Dalej uchwaliła rozporządzenie Rady Ministrów w przedmiocie rozciągnięcia na Ziemie Wschodnie mocy ustaw o dostarczeniu środków przewozowych do budowy i utrzymania dróg i mostów i o budowie i utrzymaniu dróg publicznych w Rzeczypospolitej oraz przyjęła projekt ustawy w przedmiocie ustalenia sieci dróg państwowych na Ziemiach Wschodnich, złożony przez p. Ministra Robót Publicznych. Na posiedzeniu tem omawiano również sprawy związane z Górnym Śląskiem (P.A.T.).

***

Prezydjum Rady Ministrów komunikuje: Ponieważ niektóre organy prasy podały wiadomość, jakoby minister skarbu Dr. Steczkowski zgłosił dymisję z zajmowanego stanowiska, zaznacza się, że wiadomość ta nie jest zgodna z prawdą.

***

W dniu 3 i 4 b. m. obradował w Krakowie kongres polskiego stronnictwa ludowego. Na kongres przybyli: prezes P. S. L. Wincenty Witos, honorowy prezes P. S. L. wicemarszałek Sejmu Bojko, wicemarszałek Sejmu Stanisław Osiecki, wiceminister spraw zagranicznych Jan Dąbski, oraz posłowie P. S. L. zachodniej Galicji i Śląska Cieszyńskiego.

***

Konsul polski w Rydze wyjechał wczoraj do Warszawy. (PAT.).

***

Sensacyjne aresztowanie.

(a) W Cieszyńskiem aresztowany został ks. prałat Ledóchowski, znany wśród sfer politycznych. Dowiadujemy się, że ministerjum sprawiedliwości zażądało niezwłocznego przedstawienia mu szczegółów tej sprawy.

***

W sprawie rugowania Polaków z Kowieńszczyzny i zastosowania do mieszkańców Litwy narodowości polskiej ustawy z dnia 30-go października 1920 r. „o korzystaniu z ziemi należącej do osób prywatnych" nastąpiła wymiana not między Ministerjami Spraw Zagranicznych Polski i Litwy.

***

Rząd polski otrzymał 30 marca od Pana Hymansa, przewodniczącego przyszłej konferencji polsko - litewskiej w Brukseli notę treści następującej:

Jego Ekscelencja p. da Cunha, prezes Rady Ligi Narodów, przesłał mi depeszę p. ministra z dn. 19 marca, w której wyrażony jest punkt widzenia rządu polskiego na rekomendacje Rady Ligi Narodów z dn. 3 marca. Nie wchodząc w szczegółową dyskusję co do treści depeszy ja tem mniej nie mogę powstrzymać się od wyrażenia żalu, że nie mieści ona w sobie tak całkowitego przyjęcia rekomendacji Rady Ligi, której można się było spodziewać na podstawie treści pańskiej poprzedniej depeszy, przesłanej mi przez pana Perłowskiego dnia 14 marca.

W kilku punktach mianowicie: w sprawie oznaczenia ilości wojska, uprawnionych do okupowania spornego terytorjum, jak również co się tyczy sposobu rozdziału produktów i żywności, importowanych z Litwy, rząd polski nie uważał za możliwe przyjęcie rekomendacji Rady. Całość dyspozycji, przewidzianych dla uregulowania tymczasowej sytuacji spornego terytorjum, w oczekiwaniu na rezultat rokowań brukselskich, była częścią integralną tej rekomendacji i nie może być od niej oddzielona. Dyspozycje te były przyjęte w całości przez rząd kowieński i Rada Ligi Narodów nie ma prawa uważać ten rząd za obowiązany do wzięcia udziału w rokowaniach brukselskich, o ile warunki, przewidziane dla otwarcia tych rokowań, nie będą wykonane.

Jednakowoż Rada Ligi Narodów pragnie żywo nie zaniechać żadnego środka, prowadzącego do ostatecznego załatwienia sporu, który stanowi poważne niebezpieczeństwo dla pokoju Europy Wschodniej i którego rozstrzygnięcie jest tak potrzebne dla obydwu krajów, zmuszonych do życia w pełnej zgodzie, Rada Ligi Narodów żałowałaby niezmiernie, gdyby musiała wyrzec się rokowań, które mają być wszczęte w Brukseli i od których spodziewała się najlepszych rezultatów.

Wobec powyższego mam zaszczyt prosić w imieniu Rady Ligi Narodów rządy polski i litewski o przysłanie do Brukseli na 18 kwietnia delegatów, zaopatrzonych w pełnomocnictwa. Rokowania, które będą wszczęte pod mojem przewodnictwem we wskazanej dacie, będą miały charakter preliminarny i wykażą, czy jest możliwe dojście do porozumienia pomiędzy obu rządami w kwestji uregulowania tymczasowej sytuacji spornego terytorjum w oczekiwaniu na realizację układu ostatecznego, który rozwiąże wszystkie trudności o charakterze terytorjalnym, wojskowym i ekonomicznym, istniejące między obydwu krajami.

O ile by było możliwe dojście do takiego układu tymczasowego, dalsze negocjacje, zmierzające do ugody ostatecznej, byłyby otwarte natychmiastowo pomiędzy tymi samymi delegatami.

Pan zdaje sobie bezwątpienia sprawę z tego, o ile jest ważnem wszczęcie preliminarnych rokowań bez zwłoki: aprowizacja ziemi wileńskiej, która, według posiadanych przez Radę informacji, jest obecnie niewystarczająca, zależy w istocie od tych rokowań.

Będę panu niezmiernie wdzięczny, jeżeli mnie pan zechce zawiadomić telegraficznie o przyjęciu mojej propozycji, jak również o tem, czy delegaci polscy przybędą do Brukseli we wskazanej dacie. Proszę pana o przyjęcie i t. d.

(—) Paweł Hymans.

W odpowiedzi na powyższą notę wysłał rząd polski dn. 1 kwietnia depeszę następującą:

W odpowiedzi na pańską notę z dn. 25 marca mam zaszczyt zawiadomić pana, że rząd polski wyśle do Brukseli na 18 kwietnia upełnomocnionych delegatów dla prowadzenia pod pańskiem przewodnictwem bezpośrednich rokowań z delegacją litewską i dla doprowadzenia do układu, któryby rozwiązał na podstawie równorzędności obu stron wszystkie kwestje sporne, istniejące pomiędzy obu krajami.

(—) Sapieha.

Złote myśli.

Środki, jakie rewolucjoniści odrzucają dzisiaj, posłużą jutro reakcji do zniweczenia wolności; radzimy zatem republikanom rzymskim i toskańskim, by z góry obmyślili środki i pamiętali, że w pewnych położeniach szpiegostwo i ślepota przedewszystkiem powinny być uważane za największe zbrodnie względem ojczyzny, że w rewolucji trzeba być „rewolucjonistą", i że, jeśli się nim nie jest, musi się ulec.

Niechaj rewolucjoniści włoscy wiedzą o tem raz na zawsze, że, choćby postępowali w sposób nie więdziej jak cięgdry, to partja reakcyjna Europy nie mniej traktowałaby ich jako sędziów i rozbójników. W oczach ministrów wszelkich mocarstw Radecki, który grabi, który każe rozstrzeliwać i urządzać rzezie, który pustoszy kraj w imię zasad monarchicznych, będzie zawsze najłagodniejszym przedstawicielem idei porządku i równości.

A. Mickiewicz, Trybuna ludów, 19 marca 1849).

Strajk górników angielskich.

Londyn, 5 kwietnia.

(PAT.). „Sunday Express“ donosi, że liczba strajkujących robotników w Anglji wynosi przeszło 5 miljonów, a liczba bezrobotnych wynosi przeszło 3 miljony. Liczba ta z dnia na dzień powiększa się o kilka tysięcy, gdyż z powodu strajku górników i braku węgla musiano zamknąć przedsiębiorstwa fabryczne.

Nauen, 5 kwietnia.

(PAT.). (Radjo). Na zgromadzeniach, odbytych w Londynie i innych większych centrach angielskich, robotnicy transportowi i kolejowi domagali się poparcia strajkujących górników. Minister skarbu Horne określił sytuację w poszczególnych okręgach jako niezwykle groźną. 6 kopalń już jest zalanych i niezdatnych do eksploatacji.

Londyn, 5 kwietnia.

(PAT.). (Retuer). Prezydent ministrów Lloyd George odczytał w Izbie gmin orędzie królewskie, proklamujące stan wyjątkowy. Dziennik urzędowy ogłasza szereg rozporządzeń, upoważniających rząd do obejmowania w zarząd kopalń węgla i przedsiębiorstw transportowych. Policja otrzymała szerokie pełnomocnictwa w sprawie przeprowadzania rewizji domowych i aresztowań.

Londyn, 5 kwietnia.

(PAT.). (Wied. B. K.). Prezydent ministrów Lloyd George oświadczył w Izbie gmin, że aczkolwiek jest gorącem życzeniem rządu, aby doprowadzić do załagodzenia sporów między górnikami i właścicielami kopalń, to jednak rząd nie jest zwolennikiem planu, aby powołać obie strony przed parlament, funkcjonujący w charakterze sądu rozjemczego.

Po plebiscycie.

ZAPRZECZENIE.

Berlin, 5 kwietnia.

(E. E.). Ogłoszono tu urzędowo, że wiadomości podane przez prasę polską o wysunięciu przez sfery rządowe berlińskie projektu niepodległości Górnego Śląska — nie odpowiadają rzeczywistości. Rząd Rzeszy nie zajmował się wcale podobnym projektem, stojąc w dalszym ciągu niewzruszenie na stanowisku, że cały Górny Śląsk powinien być przyłączony do Niemiec.

KONFERENCJE SIMONSA.

Bytom, 5 kwietnia.

(PAT.). Górnośląska prasa niemiecka donosi z Berlina, że minister spraw zagranicznych Simons w czasie swego pobytu w Lugano konferował z niemieckim posłem przy Watykanie von Bergen'em, który otrzymał specjalną misję pośredniczenia między Niemcami a wpływowemi kołami Ententy w sprawie odszkodowań i G. Śląska.

PRETENSJE CZESKIE DO ŚLĄSKA.

Wrocław, 5 kwietnia.

(E. E.). Landrat pruski w Nyssie zawiadomił władze miejskie miasta Ziegenhals, iż rząd czeski zamierza zwrócić się do mocarstw sprzymierzonych z prośbą, ażeby przy dokonywaniu podziału Śląska przydzielono Ziegenhals do Czechosłowacji. W razie odmowy rząd praski zaproponuje wzamian za Ziegenhals część Jawornika na Śląsku opawskim. Odpowiednie kroki dyplomatyczne ze strony rządu czechosłowackiego mają nastąpić w najbliższym czasie. Magistrat Ziegenhalsu zwołał wiec mieszkańców miasta, na którym uchwalono protest przeciwko podobnej tranzakcji.

Z POWODU NADUŻYĆ NIEMIECKICH.

Bytom, 5 kwietnia.

(PAT.). Polski komisarjat plebiscytowy w Bytomiu przedstawił dnia 5 b. m. specjalnemu trybunałowi komisji międzysojuszniczej w Opolu wniosek o wdrożenie postępowania karnego z powodu nadużyć wyborczych niemieckich, popełnionych podczas plebiscytu. Przedstawiony specjalnemu trybunałowi, a dotyczący tylko narazie powiatu Gliwickiego materjał obejmuje jedynie najjaskrawsze wypadki, które doszły do wiadomości polskiego komisarjatu, a które są poparte dowodami, t. j. zeznaniami świadków i dokumentami. Materjał podzielony jest na 110 grup, z których każda przedstawia najczęściej kilkadziesiąt, a nawet kilkaset wypadków, łącznie więc tysiące poszczególnych faktów. Nadużycia, popełnione przez Niemców, miały charakter masowy, a odnosiły się nietylko do poszczególnych wyborców, ale całych grup np. robotników, zatrudnionych w fabrykach lub folwarkach, a nawet całych gmin. Co do rodzaju nadużyć, to są one bardzo rozmaite. Najliczniejsze są fakty: przekupstw za pieniądze, żywność, ubranie i inne towary, wymuszania głosowania za Niemcami groźbą utraty pracy lub bojkotu gospodarczego, nadużywania ambony i konfesjonału, a nawet przygotowywania dzieci do komunji św., rozsiewania fałszywych i niepokojących wieści, przeszkadzania swobodnemu wykonywaniu głosowania, znieważania głosujących, głosowania za fałszywemi legitymacjami wyborczemi, nadużycia władzy ze strony niemieckich członków komitetów parytetycznych. Podobne nadużycia zostały stwierdzone także w innych powiatach i będą przedstawione, jako osobne skargi.

WYWIAD Z DELEGATEM RZĄDU POLSKIEGO DO SPRAW GÓRNEGO ŚLĄSKA.

Bytom, 5 kwietnia.

(E. E.). Delegat rządu polskiego do spraw Górnego Śląska, p. Kazimierz Rakowski, udzielił przedstawicielowi East Express przed wyjazdem swym do Paryża następujących informacji:

Granica polsko - niemiecka na Górnym Śląsku, według projektu komisarza Korfantego, stanowi minimum żądań polskich. Linja ta obejmuje, jak wiadomo, terytorjum, na którem Polacy uzyskali znaczną większość zarówno co do ilości w gminach, jak i ogólnej liczby głosów. Jednak terytorjum to obejmowałoby obszar znacznie większy i zwycięstwo polskie byłoby tam daleko wyraźniejsze, gdyby Niemcy nie przeciwdziałali temu sposobami zakazanymi przez komisję międzysojuszniczą, wpływając na wyniki głosowania za pomocą teroru. Kupowanie głosów, grożenie pozbawieniem robotników pracy przez właścicieli folwarków i kopalń w razie głosowania za Polską były na porządku dziennym. Również duchowieństwo niemieckie nadużywało swych wpływów, celem uzyskania głosów na rzecz Niemiec. Stwierdzić przytem należy, iż komisja międzysojusznicza, która była powołana przez konferencję pokojową do wyznaczenia wschodnich granic Niemiec, ustalając warunki plebiscytu na Górnym Śląsku, powzięła jednomyślną uchwałę, iż plebiscyt ten — aby stać się istotnym wyrazem woli ludności — powinien się odbyć po usunięciu administracji politycznej niemieckiej i po uniemożliwieniu właścicielom dóbr i kopalń oraz duchowieństwu niemieckiemu, nastrojonym pangermanistycznie, wywierania wpływu na wynik głosowania.

Osoby, które nadużywały w stosunku do ludności swego wpływu politycznego, ekonomicznego lub religijnego, miały być usunięte z kraju na czas plebiscytu, w przeciwnym bowiem razie ludność polska nie mogłaby się swobodnie wypowiedzieć. Wobec tego, iż warunki powyższe nie zostały spełnione i ponieważ Niemcy dopuścili się całego szeregu czynów, fałszujących rzeczywisty obraz woli ludności, Polska będzie mogła rewindykować część obszarów, położonych poza linją Odry. Na lewym brzegu tej rzeki, jak zresztą i na pozostałej części terytorjum plebiscytowego, znajdują się liczne gminy, które zaprotestowały przeciwko fałszerstwom i terorowi niemieckiemu, stwierdzając, że były zmuszone przez intrygi niemieckie do głosowania wbrew własnym zamiarom i żądają przyłączenia tych gmin do Polski.

W końcu rozmowy pan Rakowski wyraził przekonanie, że zarówno jak i wszyscy Polacy na Górnym Śląsku, jest on pewien zwycięstwa sprawy polskiej.

„DAILY TELEGRAPH“ O GÓRN. ŚLĄSKU.

Londyn, 5 kwietnia.

(E. E.). Pułkownik Ropington zamieszcza w „Daily Telegraph“ artykuł w sprawie Górnego Śląska, w którym pisze między innemi: Polacy żądają przyznania im części zachodniej Górnego Śląska, w której rzeczywiście uzyskali znaczną większość. Ponieważ traktat wersalski przewiduje możliwość podziału Górnego Śląska, a w okręgach zachodnich i południowych większość polska jest niezaprzeczona — komisja międzysojusznicza powinna przyjąć fakty te za podstawę do obrony interesów polskich.

Likwidacja Karolowej imprezy.

KONFERENCJA AMBASADORÓW WOBEC AFERY KAROLA.

Londyn, 5 kwietnia.

(E. E.). Agencja Reutera donosi z Budapesztu, iż wysocy komisarze Francji, Anglji i Włoch wręczyli naczelnikowi państwa Horty'emu uchwałę konferencji ambasadorów, dotyczącą afery ekskróla Karola, oraz nalegali, by opuścił on granice Węgier niezwłocznie. Hrabia Teleky przesłał do Szombathely depeszę, aby przyspieszono wyjazd ekskróla.

O WYDALENIE EKS - KRÓLA.

Londyn, 5 kwietnia.

(E. E.). Agencja Reutera donosi, iż państwa małej ententy przesłały naczelnikowi państwa węgierskiego Horty'emu ultimatum, zapowiadające rozpoczęcia działań wojennych przeciwko Węgrom, w razie, jeżeli ekskról Karol do czwartku nie opuści terytorjum węgierskiego.

Paryż, 5 kwietnia.

(E. E.). „Temps“ podaje z Berna wiadomość, iż z przyczyny natury technicznej ekskról Karol nie będzie mógł przed środą przybyć do Szwajcarji. Na granicy szwajcarskiej oficer, wydelegowany przez radę związkową, będzie oczekiwał przybycia ekskróla i oświadczy mu, że winien w terminie oznaczonym opuścić granice Szwajcarji.

Według innych wiadomości, na miejsce pobytu ekskróla Karola wybrano Lucernę.

NA GRANICY SERBSKO - WĘGIERSKIEJ.

Belgrad, 5 kwietnia.

(E. E.). Wzmocniono znacznie oddziały artylerji serbskiej na pograniczu węgierskiem.

KONCENTRACJE WOJSK CZECHOSŁOWACKICH.

Berlin, 5 kwietnia.

TAP. Telegraphen Union donosi z Hagi: Król Karol nie opuścił jeszcze Steinamanger, wobec czego nad granicą węgierską koncentrują się wojska czecho-słowackie, celem przeprowadzenia demonstracji wojskowej przeciwko Węgrom. Na wszystkich linjach kolejowych czecho - słowackich, prowadzących w stronę granicy węgierskiej, w sobotę w nocy wstrzymano ruch.

„BYWAJ ZDRÓW KRAJU KOCHANY“.

Paryż, 5 kwietnia.

(E. E.). Według wiedomości „Temps'a“ z Budapesztu, ekskról Karol wyjechał już do Szwajcarji. Rząd Austrji zgodził się na przejazd jego przez terytorjum austrjackie.

Z Wileńszczyzny.

OWACJE DLA ŻELIGOWSKIEGO W WILNIE

Wilno, 5 kwietnia.

(E. E.). Przyjazd generała Żeligowskiego zapowiedziany był na piątek o godz. 6 po poł. Ludność wileńska na znak protestu przeciwko żądaniom Ligi Narodów odwołania generała Żeligowskiego i obawiając się możliwości oderwania od Polski — zgotowała przybywającemu z Warszawy generałowi Żeligowskiemu gorącą manifestację.

„TIMES“ O WILEŃSZCZYŹNIE.

Londyn, 5 kwietnia.

(E. E.). „Times“ zamieszcza korespondencję z Warszawy, stwierdzającą, iż sytuacja Wilna zaczyna się polepszać, co zawdzięczać należy nie przedstawicielom Ligi Narodów, lecz administracji cywilnej z komisarzem polskim Raczkiewiczem na czele. Administracja ta postępuje w myśl dążeń ludności. Generał Żeligowski usunął się na drugi plan. Ludność miasta rośnie, kurs papierów publicznych podnosi się. Stanowi to dowód, jakie wyniki możnaby osiągnąć dla całej Europy środkowej, gdyby można było skasować granice, cła, paszporty i t. d. Żydzi, koncentrujący w ręku swoim na Wileńszczyźnie handel oraz chłopi, stanowiący większość ludności, oświadczają, iż są obecnie szczęśliwsi, niż pod jakimkolwiek poprzednim rządem.

„OBSERVER“ O SPRAWIE WILEŃSKIEJ.

Londyn, 5 kwietnia.

(E. E.). „Observer“ omawiając sprawę Wileńszczyzny, stwierdza, że postanowienie Ligi Narodów, wzywające Polskę do zredukowania wojsk Żeligowskiego do 15.000 oraz wcielenia ich do armji polskiej stanowi uznanie na korzyść Polski status quo na terenie Wileńszczyzny. Na zmianę stanowiska Ligi, jak twierdzi dziennik angielski, wpłynęła Francja. „Observer“ domaga się uznania de jure Litwy Kowieńskiej.

Rozruchy w Niemczech.

Nauen, 5 marca.

PAT. (Radjo). Belgijskie władze okupacyjne ogłosiły stan oblężenia w lewobrzeżnej Nadrenji, zagrożonej przez komunistów, i grożą sądami wojennemi za krępowanie swobo-

---

3)

Traktat Pokoju między Polską a Rosją i Ukrainą

podpisany w Rydze dn. 18 marca 1921 roku.

(Dosłowny tekst traktatu).

Artykuł VII.

1. Rosja i Ukraina zapewniają osobom narodowości polskiej, znajdującym się w Rosji, Ukrainie i Białorusi, na zasadzie równouprawnienia narodowości, wszystkie prawa, zabezpieczające swobodny rozwój kultury i języka, oraz wykonywanie obrządków religijnych. Wzajemnie Polska zapewnia osobom narodowości rosyjskiej, ukraińskiej i białoruskiej, znajdującym się w Polsce, wszystkie te prawa.

Osoby narodowości polskiej, znajdujące się w Rosji, Ukrainie i Białorusi, mają prawo, w ramach ustawodawstwa wewnętrznego, pielęgnować swój język ojczysty, organizować i popierać własne szkolnictwo, rozwijać swoją kulturę i tworzyć w tym celu stowarzyszenia i związki. Z tych samych praw, w ramach ustawodawstwa wewnętrznego, korzystać będą osoby narodowości rosyjskiej, ukraińskiej i białoruskiej, znajdujące się w Polsce.

2. Obie układające się strony zobowiązują się nawzajem nie mieszać się bezpośrednio ani pośrednio do spraw ustroju i życia Kościoła, oraz związków wyznaniowych, znajdujących się na terytorjum strony drugiej.

3. Kościoły i stowarzyszenia religijne, do których należą osoby narodowości polskiej w Rosji, Ukrainie i Białorusi, mają prawo, w granicach prawodawstwa wewnętrznego, samodzielnie urządzać swoje wewnętrzne życie kościelne.

Wyżej wzmiankowane kościoły i stowarzyszenia religijne mają prawo, w granicach prawodawstwa wewnętrznego, użytkowania i nabywania majątku ruchomego i nieruchomego, koniecznego do wykonywania obrządków religijnych, oraz utrzymywania duchowieństwa i instytucji kościelnych.

Na tych samych zasadach mają one prawo korzystania z kościołów i instytucji, koniecznych do wykonywania obrządków religijnych.

Z tych samych praw korzystają osoby narodowości rosyjskiej, ukraińskiej i białoruskiej w Polsce.

Artykuł VIII.

Obie układające się strony zrzekają się wzajemnie zwrotu swych kosztów wojennych, t. j. wydatków państwowych na prowadzenie wojny między niemi, jak również odszkodowania za straty wojenne, t. j. za straty, które były wyrządzone im lub ich obywatelom na terenie operacji wojennych przez działania i zarządzenia wojenne w czasie wojny polsko-rosyjsko-ukraińskiej.

Artykuł IX.

1. Układ o repatrjacji, zawarty między Polską a Rosją i Ukrainą w wykonaniu artykułu VII Umowy o przedwstępnych warunkach pokoju z dnia 12 października 1920 roku, podpisany w Rydze dnia 24 lutego 1921 roku, pozostaje w mocy.

2. Rozrachunek i wypłata rzeczywistych kosztów utrzymania jeńców wojennych winny następować w terminach trzechmiesięcznych. Sposób obliczania i wysokość tych kosztów ustalają Komisje Mieszane, przewidziane we wspomnianym powyżej Układzie o repatrjacji.

3. Obie układające się strony zobowiązują się szanować i odpowiednio utrzymywać groby jeńców wojennych, zmarłych w niewoli, a także groby żołnierzy, oficerów i innych wojskowych, poległych na polu bitew, a pochowanych na ich terytorjum. Strony zobowiązują się pozwalać w przyszłości na wznoszenie, po porozumieniu się z władzami lokalnemi, pomników na grobach, jak również zezwalać na ekshumację i przewóz zwłok do kraju ojczystego według taryfy ulgowej, z uwzględnieniem przepisów własnego ustawodawstwa, oraz wymagań zdrowia publicznego.

Przepisy powyższe stosują się również do wszystkich grobów i zwłok zakładników, jeńców cywilnych, osób internowanych, wygnańców, uchodźców i emigrantów.

4. Obie układające się strony zobowiązują się wzajemnie dostarczać sobie aktów zejścia osób wyżej wymienionych, oraz podawać sobie do wiadomości liczbę i miejsce grobów wszystkich osób zmarłych i pochowanych bez stwierdzenia ich tożsamości.

Artykuł X.

1. Każda z układających się stron zapewnia obywatelom strony drugiej zupełną amnestję za zbrodnie i przestępstwa polityczne.

Przez zbrodnie i przestępstwa polityczne rozumie się czyny, skierowane przeciwko ustrojowi lub bezpieczeństwu państwa, jakoteż wszelkie czyny, popełnione na korzyść strony drugiej.

2. Amnestja rozciąga się również na czyny, ścigane w drodze administracyjnej lub innej pozasądowej, oraz na wykroczenia przeciwko przepisom, obowiązującym jeńców wojennych i osoby internowane, oraz wogóle obywateli strony drugiej.

3. Zastosowanie amnestji w myśl punktów 1 i 2 artykułu niniejszego pociąga za sobą zobowiązanie nie wszczynania nowych dochodzeń, umorzenia postępowania wszczętego, oraz nie wykonywania kar już wymierzonych.

4. Wstrzymanie wykonania kar może nie powodować wypuszczenia na wolność; w tym jednak wypadku osoby te winny być natychmiast wydane władzom ich państwa wraz ze wszystkiemi aktami.

Jeśli jednak dana osoba oświadczy, iż nie życzy sobie powrotu do ojczyzny, lub władze ojczyste nie zgodzą się na jej przyjęcie, osoba ta może być ponownie pozbawiona wolności.

5. Osoby, pociągnięte do odpowiedzialności, lub znajdujące się pod śledztwem albo pod sądem za przestępstwa prawa pospolitego, a również odbywające karę za te przestępstwa, będą na żądanie państwa, którego są obywatelami, natychmiast wydane wraz ze wszystkiemi aktami.

6. Przewidziana w artykule niniejszym amnestja rozciąga się na wszystkie powyżej wymienione czyny, popełnione do chwili ratyfikacji Traktatu niniejszego.

Wykonanie wyroków śmierci za czyny wyżej wymienione wstrzymuje się z chwilą podpisania Traktatu niniejszego.

(D. c. n.)

ły pracy, napady na poszczególne osoby i sabotaż. W Moers wojska belgijskie wystąpiły przeciwko komunistom, którzy obsadzili tam fabryki i kopalnie, wzbraniając przystępu robotnikom i plądrując. 3-ch komunistów zostało zabitych, 27-u rannych. Szyby kopalni obsadzili belgijczycy. W okolicy, według ostatnich doniesień, panuje spokój. Z Düsseldorfu donoszą o obsadzaniu przez wojska koalicyjne kolei Oberhausen-Glasbeck i o posunięciu się Belgów do Inflacken.

Nauen, 5 marca.

P.A.T. (Radio). Komuniści z Essen zwrócili się do związku kolejarzy zachodnio-niemieckich z propozycją przystąpienia do strajku generalnego. Kolejarze propozycję tę odrzucili. Komuniści sabotują w Elberfeldzie ruch kolejowy, wskutek czego wstrzymać musiano kursowanie pociągów pospiesznych z Essen.

Wojna grecko-turecka.

Konstantynopol, 4 kwietnia.

P.A.T. (Havas). Potwierdzają tu wiadomości o ogólnym odwrocie armji greckiej poza linję Brussy. Turcy ścigają energicznie Greków.

Paryż, 5 kwietnia.

(E.E.). Radio donosi, że operacje greków w Azji Mniejszej posuwają się w kierunku na Kiehe i Batirait, przyczem Grecy ponieśli szereg poważnych niepowodzeń w walce z kemalistami. Turcy wysłali znaczne posiłki na obronę Kutabi.

O tranzyt przez Polskę.

Ryga, 5 kwietnia.

(E. E.). W wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi petersburskiej „Krasnoj Gaziety" oświadczył Joffe, że znaczenie zawarcia pokoju z Polską polega nie na usunięciu niebezpieczeństwie wojny, która była już nie do pomyślenia, lecz na tem, że Rosja będzie usiłowała użyć Polski, jako pośredniczki, w stosunkach z Niemcami. Polska ma służyć dla Rosji, jako teren komunikacji tranzytowej z Rzeszą niemiecką. Polska ofiaruje Rosji wyroby przemysłu łódzkiego i maszyny rolnicze, jednakże w ilości nie odpowiadającej zapotrzebowaniom Rosji. Dlatego też rząd rosyjski przywiązuje szczególną wagę do uregulowania swobodnego ruchu przez Polskę.

„Przyszła Kryska na Matyska"

Londyn, 4 kwietnia.

(PAT.). Prasa amerykańska ogłosiła 31 marca sprawozdanie nieurzędowej komisji amerykańskiej, która badała zachowanie się wojsk angielskich w Irlandji. Komisja składała się z przedstawicieli 34-ch stanów Ameryki Północnej. Sprawozdanie komisji ma się ukazać wkrótce w druku.

Angielska prasa opozycyjna przytacza szereg wyciągów z tego przedwstępnego sprawozdania. Prasa zaś rządowa pomija je zupełnie milczeniem.

Przeciw III-ej Międzynarodówce.

Bukareszt, 5 kwietnia.

(PAT.). Wied. B. K. Konferencja siedmiogrodskich socjalistów oświadczyła się przeciwko trzeciej międzynarodówce.

Zjazd techników.

Kraków, 5 kwietnia.

(PAT.). Podczas świąt obradował w Krakowie drugi ogólny zjazd techników. Na zjazd przybyli liczni technicy z całej Polski. Delegata wysłało również ukraińskie ministerjum oświaty, które w liście do prezydenta zjazdu oświadczyło, że do obrad polskich techników przykłada wielką wagę, tem więcej, że polskim technikom rząd ukraiński zamierza powierzyć w przyszłości odbudowę Ukrainy Naddnieprzańskiej.

Ruch robotniczy:

W Polsce

Z życia partji.

RADA NACZELNA. W środę, dn. 13 kwietnia b. r. w lokalu Klubu Zw. P. P. S. o godz. 11 odbędzie się posiedzenie Rady Naczelnej.

Sekret. Generalny.

W dniu 17 kwietnia b. r. o godz. 11 rano odbędzie się konferencja okręgowa okręgu Warszawa-Podmiejska w Warszawie przy ul. Al. Jerozolimskie 56, I p. Zaprasza się niniejszem na tę konferencję wszystkie organizacje okręgu Warszawa-Podmiejska. Nadto jako goście proszeni są o przybycie towarzysze z Radzymina, Nowego Dworu, Jeziorny, Marek, Garwolina i Otwocka.

Z PRASY PARTYJNEJ.

Wyszedł z druku nr. 14 poznańskiego „Tygodnika Ludowego" o następującej treści: „Poznańscy „wielkorządcy" a plebiscyt na Górnym Śląsku"; „Faszyści" a socjaliści we Włoszech"; „Kongres powszechnej konfederacji pracy we Włoszech"; „Umowa dla rob. rolnych na województwo poznańskie"; Ze świata; Z życia klasowego ruchu zawodowego; Ruch partyjny; Nowe wydawnictwa.

Wyszedł z druku nr. 14 tygodnika „Wyzwolenie Społeczne". Na całość numeru składają się następujące artykuły: „Cyfrowy wynik plebiscytu na Górnym Śląsku"; „W sprawie reformy rolnej"; „Dwie konferencje PPS."; „Przeobrażenia polityczne p. starosty Podczaskiego"; Korespondencje; Z ruchu zawodowego robotników tkackich; Wiadomości polityczne; Różne; Z organizacji inwalidów; Z życia partyjnego.

Wyszedł z druku nr. 13 tygodnika „Wiadomości Zagłębia" o następującej treści: „Zbrodnie pruskie na G. Śląsku"; „Olbrzymie oszustwo przy dostawach wojskowych"; „Cnota starostwa olkuskiego"; „Demokracja a socjalizm"; Z kraju; Ze świata; Korespondencje; Kronika miejscowa; Z ostatniej chwili.

Do uczestników wykradzenia 10 więźniów z Pawiaka. Uprasza się wszystkich tow., którzy brali udział w wykradaniu 10 więźniów z Pawiaka, i tych, którzy zostali wykradzeni, ewentualnie uczestników prac przygotowawczych, o przybycie dnia 9 b. m. w sobotę o godz. 7 wiecz. do lokalu Okr. Komitetu Robotniczego (Al. Jerozolimskie 56). Informacji w sprawie zebrania udziela sekretarjat OKR., lub tow. Z. Dąbrowski, tel 78—16.

Egzekutywa OKR. Dziś o godz. 6 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 56) odbędzie się posiedzenie Egzekutywy Okręgowego Komitetu Robotniczego.

Okręgowy Komitet Robotniczy. Dziś o godz. 7 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 56) odbędzie się posiedzenie Okręgowego Komitetu Robotniczego.

Wydział kulturalno-oświatowy. Dziś o godz. 6 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 56) odbędzie się zebranie Wydziału kult.-oświat.

Pocztowa org. PPS. Dziś o godz. 6½ w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 56) odbędzie się posiedzenie Komitetu, oraz o godz. 7 ogólne zebranie Pocztowej org. PPS.

Kolejowa org. PPS. Jutro o godz. 5 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 56) odbędzie się posiedzenie Egzekutywy kolejowej org. PPS.

Komisja majowa. Jutro o godz. 5 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 56) odbędzie się posiedzenie Komisji majowej; tow. tow.: Łokietek, Piotrowski, Celmerski, Balcerkiewicz, Gliszczyńska i Zendlewicz proszeni są o przybycie.

Dzielnica Mokotowska. Jutro o godz. 5½ w lokalu dzielnicy (Bagatela 12a) odbędzie się posiedzenie Komitetu.

Tramwajowa org. PPS. W piątek dn. 8 b. m. o godz. 6½ w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 56) odbędzie się posiedzenie Komitetu. Sekretarz tow. Zalewski proszony jest o niezbędne przybycie.

Klub mandolinistów. Jutro o godz. 7 wiecz. w OKR. (Al. Jerozolimskie 56) odbędą się ćwiczenia pod kierownictwem dyrygenta. Nowi członkowie mogą się zapisywać od godz. 7—9 wiecz.

Cykliści, baczność! Grono cyklistów organizuje w Warszawie **Robotniczy klub cyklistów.** Osoby, posiadające rowery, proszone są o przybycie dnia 7 kwietnia o godz. 7-ej wiecz. do lokalu Okręgowego Komitetu Robotniczego (Al. Jerozolimskie 56) na zebranie organizacyjne. Na porządku dziennym wybory dopełniające do Zarządu, statut, org. wycieczek i inne ważne sprawy.

Ruch zawodowy:

Strajk robotników krawieckich w Krakowie zakończył się w piątek 1 kwietnia. Strajkujący uzyskali 45-procentową podwyżkę w dziale męskim, zaś 35-procentową podwyżkę płac w dziale damskim łącznie z 15-procentową podwyżką, uzyskaną z początkiem marca.

Strajk. W fabryce drutu i gwoździ „Margules" (Wolność 17) wybuchł strajk z powodu niewypłacenia należnych robotnikom podwyżek za luty i marzec według obliczeń Główn. Urzędu Statystycznego. Fabrykant straszy robotników sprowadzeniem specjalistów z Górnego Śląska. Jak widzimy górnoślązacy mają służyć fabrykantom do łamania strajków. Wątpimy, aby się ta myśl fabrykantów urzeczywistniła.

Zjazd Związków Pracowniczych. W dniu 30-ym kwietnia w pierwszym terminie, a w dniach 15-ym i 16-tym maja r. b. w drugim i prawomocnym terminie odbędzie się w Warszawie Zjazd delegatów zrzeszenia krakowskiego i pracowniczych związków zawodowych, należących do Zrzeszenia warsz. Na porządku obrad, oprócz ewentualnych zmian statutu, sprawozdania: 1) Sekretarjatu komisji wykonawczej. 2) skarbnika tejże komisji, oraz 3) komisji finansowej, powołanej przez zjazd listopadowy w r. z. Warunki uczestnictwa też same, co na zjeździe listopadowym.

Baczność fryzjerzy! Ogólne zebranie sprawozdawczo-wyborcze w drugim terminie odbędzie się w dniu 6 kwietnia o godz. 7.30 w lokalu własnym (Bracka 17).

Strajk w Aleksandrowie (pow. łódzki). Dn. 31 marca w osadzie Aleksandrów, pow. łódzki, wybuchł strajk ekonomiczny w miejscowej tkalni i farbiarni. Ogółem strajkuje kilkuset robotników. Robotnicy żądają 100% podwyżki.

Panama bankowa.

Akta głośnej sprawy domu bankowego S. Natanson i Synowie — o przekroczenie przepisów ustawy sejmowej z dnia 9 czerwca r. z. i rozporządzenia ministra Skarbu z dn. 7 sierpnia r. z. — po przeprowadzeniu dochodzenia, przeszły od prokuratora sądu okręgowego do sądu pokoju X okręgu st. m. Warszawy.

Jak wiadomo ze wzmianek w pismach źródłem sprawy było ujawnienie na poczcie warszawskiej 14 pakietów poleconych, zawierających 713 sztuk listów zastawnych Towarzystw Kredytowych Miejskich na sumę rb. 448.350, oraz gotówki na sumę 3.500 rb. carskich, które dom bankowy S. Natanson i S-wie usiłował wysłać zagranicę pod adresem „Schweitzerischer Bankverein" w Bazylei, wbrew obowiązującym przepisom walutowym. Z wyjaśnień publicznych (list otwarty) domu bankowego wypływa, że papiery te jakoby nabył w Warszawie na rachunek swego stałego klijenta Löwenfelda, mieszkającego poza granicami kraju, że zaszedł tu akt grzeczności jeno nie mający na celu osiągnięcia zysków materjalnych i że nieuzyskanie na to zezwolenia władz ministerjalnych było tylko przeoczeniem ze strony właściwego urzędnika bankowego.

Przed kilku dniami odbyła się z polecenia ministerjum skarbu długotrwała rewizja ksiąg i korespondencji wspomnianego banku (co opóźniło wyznaczenie terminu sprawy), a wyniki tej rewizji również mają być przedmiotem rozprawy sądowej łącznie ze sprawą główną, której termin wyznaczono na 16 b. m. o godz. 11-ej przed poł.

Do odpowiedzialności sądowej pociągnięty został p. Kazimierz Natanson, jako jeden ze wspólników i szef — zarządzający firmą.

Ze strony ministerjum skarbu ma być wezwany do sądu w charakterze świadka i rzeczoznawcy minister skarbu, lub zastępca jego szef wydziału kredytowego. Oskarżenie popierać będzie umyślnie wydelegowany przez wiceministra spraw wewnętrznych prawnik z łona głównej komendy policji p. Krzymuski, który powoła kilku świadków, mających stwierdzić zasadność zarzutów stawianych domowi bankowemu. Obronę za oskarżonym wnosić będą adwokaci Henryk Ettinger i Jan Nowodworski. Oprócz wielu świadków ze strony oskarżonego mają być badani w charakterze rzeczoznawców pp. Stanisław Karpiński b. minister skarbu, obecnie dyrektor Banku Towarzystw Spółdzielczych, dr. Wacław Fajans, dyrektor Związku Banków i inni.

Rozprawy, którym przewodniczyć będzie sędzia Mayzel, odbywać się będą, ze względu na szczupłość lokalu sądowego, przy udziale ograniczonej liczby osób. Wstęp przeto na salę posiedzeń dozwolony będzie za biletami, które zachowane są jedynie dla osób zainteresowanych w sprawie, tudzież dla małej garstki członków magistratury sądowej i przedstawicieli prasy.

A. K.

Głosy czytelników.

Szanowna Redakcjo!

Sprawa, którą pragnę poruszyć na łamach poczytnego pisma Szanownej Redakcji, należy do rzędu takich rozporządzeń naszych „władz", rezultatem których jest, jak zazwyczaj, rozgoryczenie wśród ludności.

Tym razem krzywdzące rozporządzenie dotyka zdemobilizowanych żołnierzy i Bogu ducha winnych obywateli, jak to studentów, chłopów, robotników i prawie całą pracującą inteligencję, a jego paradoksalna treść, w myśl nieznanego mi, niestety, tajnego rozkazu Ministerjum wojny opiewa, że nietylko mundury i płaszcze wojskowe, ale nawet ubrania z materjału o barwach wojskowych, przypominające krojem nasze przebogate w mody mundury, mają być prawem kaduka odbierane, o ile dany obywatel nie przedstawi zaświadczenia gdzie, kiedy i dlaczego przyodział grzeszne cielsko w korty zielone lub szare.

Rozporządzenie takie daje pole do niesłychanych w kulturalnem społeczeństwie nadużyć i gwałtów, których określeniem zajmuje się w czasach normalnych tylko kryminalistyka, gdyż w przeciągu trzech lat ostatnich zarówno sklepy wojskowe, jak i prywatne, sprzedawały sukna koloru khaki i szarego, a panująca od roku 1914 moda wprowadziła krój mało różniący się od wielokształtnych i wielobarwnych mundurów naszej armji.

Nadomiar złego, nikomu nie mogło przyjść do tępej głowy, że trzeba zaopatrzyć się w dowód kupna ubrania, aby uniknąć skutków obecnego tajnego rozkazu Ministerjum wojny; zaiste, nikt nie może być w Rzeczypospolitej prorokiem!

Logicznie sądząc, trzeba było zabronić sklepom wojskowym i prywatnym sprzedały materjałów o zakazanej barwie, trzeba było zabronić ochotnikom ekwipować się na własny koszt, trzeba było wreszcie ustalić kolor wojskowego munduru, ale nie żądać od obywateli, żeby przechowywali, jak relikwie, rachunki swoich krawców.

O logikę myślenia trudno jednak posądzić nasze Ministerja, pozostaje więc jedynie apel do społeczeństwa, który też obecnie zgłaszam.

Juljusz Wirski, akademik-ochotnik.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Ruble carskie w 500 —825.

Dolary 811—808 got.

Kronika.

KOMUNIKAT PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO.

Rozkład ciśnienia: Wysokie ciśnienie nad zatoką Biskajską, niskie nad północną Norwegją.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym (od północy): Pogoda zmienna, zimniej, wiatry zachodnie.

Uwagi z dn. 5.IV 1921 r.: Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie +7,°9, najniższa 0,°3.

W sprawie jeńców, powracających z Rosji. Biuro Prasowe M. S. Wojsk. komunikuje: Cała akcja powrotu jeńców wojennych z Rosji została przez M. S. Wojsk. uregulowana w ten sposób, że wszyscy

jeńcy powracają z Rosji w zorganizowanych transportach, do punktów wymiany: Baranowicze lub Równo. Po przebyciu prowizorycznej kwarantanny sanitarnej na punktach wymiany, zdrowi jeńcy są odsyłani na ścisłą kwarantannę do specjalnie utworzonych obozów izolacyjnych w Dęblinie i Stryju. Po stwierdzeniu ich stanu zdrowia są skierowywani: zdrowi do swych macierzystych formacji, chorzy—do szpitali. Zdarza się, że jeniec dostaje się jakąś inną drogą do pogranicznych miejscowości, w takim wypadku winien zwrócić się do najbliższej polskiej komendy, która nim się zaopiekuje.

(a) **Powrót jeńców.** Dn. 3 b. m. do Baranowicz przybył transport jeńców polskich z Rosji w liczbie 900 ludzi i 19 oficerów. Zarząd „Białego Krzyża" urządził w Baranowiczach dla powracających jeńców świetlicę i czytelnię.

(a) **Skasowanie cenzury wojskowej.** Z dniem 1 kwietnia b. r. zniesiony został wojskowy dozór korespondencji. Wszelka korespondencja, nadchodząca z zagranicy i przeznaczona do zagranicy, winna być przez urzędy wymiany (punkty pograniczne) przyjmowana i odsyłana normalnie. O powyższym zostały zawiadomione wszystkie urzędy pocztowo-telegraficzne.

Gość ze Szwecji. Z okazji pobytu w Warszawie gościa ze Szwecji, p. d-ra Jenssena, dyrektora Królewskiej Biblioteki w Sztokholmie, wielkiego przyjaciela Polaków i znawcy języka polskiego, który przybył do Polski dla poznania niepodległego bytu tego kraju, w którego obronie wielokrotnie występował, odbyło się dnia 4 b. m. w hotelu Europejskim skromne przyjęcie. Obecni byli, prócz zasłużonego dla Polski gościa, minister d'Anckarswärd, minister Rataj, wice-minister pracy Simon, szef propagandy p. Wł. Baranowski, prof. Askenazy, prof. Kętrzyński, red. Erenberg, p. Jackowski (MSZ.) i inni. P. dr. Jenssen w odpowiedzi p. Ratajowi przemawiał po polsku, podnosząc dążność do konsolidacji w niepodległej Polsce, która się rzuca w oczy i życząc szybkiego utrwalenia.

(a) **Rozszerzenie sfery telefonicznej.** W tych dniach Ministerjum poczt i telegrafów przyjmuje od władz wojskowych w niektórych powiatach wschodnich kresowych telegrafy i telefony, wskutek tego linja korzystania z sieci telefonicznej i telegraficznej będzie przesunięta dalej na wschód.

Kursy garbarstwa. Dnia 11 kwietnia rozpoczną się trzymiesięczne wieczorne kursy garbarstwa, zorganizowane przez Towarzystwo kursów technicznych (Mokotowska 6) przy poparciu i udziale Spółki akcyjnej skupu i sprzedaży skór surowyych i garbników, cechów majstrów i czeladników garbarskich i kół przemysłowych. Kursy, przeznaczone zarówno dla znających zawód garbarski, jak i dla pragnących dopiero poznać go, przyjęte będą niewątpliwie z uznaniem przez licznych pracowników garbarń w kraju.

Wystawa wiosenna. Sekcja plastyków Polskiego Klubu Artystycznego (hotel Polonja) otwiera w salonach swoich dnia 24 kwietnia r. b. wielką doroczną wystawę wiosenną, w której udział wezmą wszyscy członkowie Sekcji. Termin zgłoszeń do dnia 16 b. m.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

Związek zawodowy literatów polskich prosi nas o przypomnienie, że w dn. 14 b. m. odbędzie się w lokalu przy ul. Brackiej 5, II p., ogólne zebranie członków. Wstęp na zebranie będą mieli tylko ci członkowie, którzy uiścili składki. Sekretarjat Związku urzęduje codziennie od 5—7 pp. przy ul. Brackiej 5, II p., pokój pierwszy od wejścia na lewo.

Walne zebranie Uniwersytetu Ludowego. Na niedzielnem walnem zebraniu członków Uniwersytetu Ludowego, na którem prof. Heryng referował sprawę stosunku Uniwersytetu Ludowego do klasowych zw. zaw., wybrano nowy zarząd w następującym składzie: ob. Rybacki (od związku budowlanego), Leśkiewicz (od metalowców), Sedecki (od gazowników) i Kulesza (od rady związków zawod.).

Do zarządu z ramienia ciała profesorskiego weszli: ob. Heryng, Rudniański, dr. Grossman, Sokolicz, Endelman i dr. Stróżecka.

Z Polskiego Tow. Chemicznego. Jutro o godz. 6 pp. w gmachu fizycznym Politechniki warszawskiej (Koszykowa 75) odbędzie się posiedzenie Polskiego Tow. Chemicznego, na którem prof. W. Świętosławski wygłosi odczyt p. t.: „O teorji roztworów".

Odczyt o Baudelaire'rze. Odłożony odczyt Cezarego Jellenty o Baudelaire'rze, twórcy współczesnego kierunku poezji francuskiej, odbędzie się dziś w Filharmonji o g. 5½ pp.

WYPADKI.

UJĘCIE DUSICIELEK DZIECI.

(m) W ostatnich czasach zaczęto znajdywać podrzucone nowonarodzone zwłoki dzieci. Funkcjonarjusze policji śledczej wpadli wczoraj na trop szajki proceder zystek, podrzucających nowonarodzone dzieci i aresztowali: Marjannę Laskowską (Walicków nr. 30/32), Marję Zywertową (Nowolipie nr. 36) i Marjannę Tonderską (Ogrodowa nr. 58).

Podczas rewizji w mieszkaniu Laskowskiej, policja znalazła dwa listy, pisane przez matki dzieci i podpisane jedynie imionami, 5 świadectw urodzin dzieci, kilka kompletów bielizny dziecinnej i t. p.

Dochodzenie ustaliło, że Laskowska kręciła się często w pobliżu klinik i zakładów położniczych i gdy ujrzała wychodzącą matkę z dzieckiem, proponowała jej oddanie dziecka w bardzo dobre miejsce, do zamożnej, bezdzietnej rodziny. Oczywiście, że na te propozycje najchętniej godziły się panny (najczęściej służące). Za „fatygę" tę Laskowska żądała od 5 do 10 tysięcy marek, ale mimo to, miała często takie klijentki, które przynosiły dzieci, będące moralnie przekonane, że oddają je w dobre ręce i że będzie im dobrze.

Wkrótce po wyjściu matki, Laskowska usypiała niemowlęta odwarem makowym, poczem oddawała je już martwe Zywertowej lub Tonderskiej, których zadaniem było tylko podrzucanie dzieci. Pierwsza przyznała się narazie do podrzucenia dwojga niemowląt: na placyku między halami Mirowskiemi i na klatce schodowej przy ul. Rynkowej nr. 4. Druga jakoby, podrzuciła tylko troje dzieci: Chmielna nr. 136 (obok aresztu dla kobiet), Pańska róg Towarowej i Gęsia róg Okopowej.

Policja ustaliła, że w ciągu czterech ubiegłych miesięcy Laskowska przyjęła do oddania na wychowanie tuzin dzieci i że wszystkie potem zgładziła i oddała do podrzucenia lub sama to robiła. Za każde podrzucone dziecko Laskowska płaciła swym wspólniczkom po 100 mk. W sprawie tej poszukiwana jest jeszcze jedna wspólniczka.

Ustalono, że za ostatnie przyjęte dziecko, a następnie zgładzone i podrzucone na rogu Gęsiej i Okopowej, morderczyni zażądała od matki 10 tysięcy mk., lecz ta narazie dała 6 tysięcy, obiecując resztę dopłacić za dwa dni. Po tym czasie Laskowska dziecko usunęła. Rewizję w mieszkaniu morderczyni dokonana została na chwilę przed jakąś libacją, gdyż na stole znaleziono przygotowane likiery, wódki poznańskie, półmisek z kotletami i t. p. przekąski.

(a) **Ucieczka aresztantów.** Dn. 3 b. m. podczas transportowania więźniów pociągiem na st. Krasnik w województwie lubelskiem zbiegło 9 aresztantów. Zbiegli skierowali się na wschód ku granicy rosyjskiej.

(m) **Echa zbrodni przy ul. Podwale.** W uzupełnieniu wiadomości o uduszeniu w celu rabunkowym 24-letniej Marji Wieczorkówny przy ul. Podwale 1, okazuje się, że dzięki energicznemu śledztwu, prowadzonemu osobiście przez komisarza 1-go komisarjatu, p. Tomczyńskiego, zabójca już w dwie godziny po wykryciu zbrodni został aresztowany w mieszkaniu swem przy ul. Piekarskiej nr. 6. Jest to Stanisław Miedziejewski, z zawodu fryzjer, ostatnio bez zajęcia, a jednocześnie notowany w policji za kradzieże. Mimo, że Miedziejewski nie chciał się odrazu przyznać do zbrodni, wiele faktów przemawiało za tem, że brał on udział w morderstwie. W dzień dokonania zbrodni rano M. pożyczył od ciotki swej 100 mk., zaś w chwili aresztowania miał przy sobie 4,000 mk. M. nie mógł udowodnić swego alibi gdzie był między 5 a 8 wiecz. w dzień zbrodni, wreszcie zbrodniarz nie mógł się wytłomaczyć z jakiego powodu miał świeżo rozdarte spodnie na prawem udzie. Policja dokonała również rewizji u dwóch braci Miedziejewskiego przy ul. Piekarskiej nr. 6 oraz u narzeczonej jego, Eugenji Miłoszewskiej przy ul. Piwnej nr. 17, gdzie nic podejrzanego nie znaleziono. Gdy już wszystkie fakty przemawiały, że zbrodni dokonał nie kto inny, lecz Miedziejewski, dawny kolega Antoniego Dąbrowskiego, fryzjera, oraz również kochanek Wieczorkówny, M. odprowadzono do urzędu śledczego, gdzie przyznał się do zbrodni. Powodem jej była żądza zdobycia pieniędzy, Miedziejewski kupił już obrączki i dał na zapowiedzi, które już wyszły w kościele św. Jana i wkrótce miał się odbyć ślub jego ze wspomnianą Eugenją Miłoszewską. Brak gotówki na różne sprawunki, oraz garnituru żakietowego, skłoniły Miłoszewskiego do zbrodni. Zrabowany garnitur, będący własnością kolegi Dąbrowskiego, Korzeniowskiego, również fryzjera, znaleziono ukryty przez zbrodniarza w mieszkaniu znajomego jego ślusarza przy ul. Marjensztadt. Wobec tego, że Dąbrowski twierdzi, iż zginęło mu 25.000 mk., zaś Miedziejewski przyznaje się do rabunku 12.000 mk., przeto istnieje przypuszczenie, że M. miał wspólnika mordu.

(m) **Wielka kradzież biżuterji.** Wczoraj między godz. 1 a 3 po poł., gdy magazyn i pracownia jubilerska p. f. „J. Wapiński" przy ul. Krak. Przedm. nr. 19 były zamknięte z powodu pory obiadowej, niewykryci złodzieje otworzyli tylne drzwi wytrychem i, dostawszy się do magazynu, skradli większą ilość cennej biżuterji. Poszkodowany właściciel magazynu oblicza wartość skradzionej biżuterji na sumę 5 miljonów marek.

(m) **Wypadek samochodowy.** Na ul. Żelaznej, przed domem nr. 58, samochód osobowy nr. 147, przejechał robotnika, 40-letniego Konstantego Szymańskiego (Wolska 28). Lekarz pogotowia, stwierdziwszy ogólne potłuczenie, przewiózł Szymańskiego do domu. Szofer zbiegł.

(m) **W „ogonku".** Stojąca w „ogonku" przed punktem sprzedaży chleba przy ul. Pięknej nr. 49 robotnica, 21-letnia Agnieszka Łagida, została zgnieciona przez tłum i omdlała. Pogotowie przewiozło Ł. do szpitala Dzieciątka Jezus.

(m) **Postrzelenie złodzieja.** Na stacji głównej towarowej posterunkowy 2-go komisarjatu kolejowego Paweł Baranowski podczas szamotania się z przytrzymanym przez niego na kradzieży węgla, 21-letnim Edwardem Kaszubskim, szeregowcem 9 pułku piechoty, spowodował wystrzał przypadkowy. Kula zraniła w nogę Kaszubskiego, którego pogotowie przewiozło do szpitala Mokotowskiego.

(m) **Młodociany przestępca.** Zamieszkały przy ul. Żytniej nr. 16 13-letni Józef Mieczysław Konopka zabrał swej matce za pomocą podrobionego klucza z komody 213.000 mk., poczem zbiegł.

(m) **Ucieczka więźniów z pociągu.** Eskortowani z Dubna do Warszawy więźniowie, szeregowcy 8-ej dywizji piechoty w Dubnie, Mieczysław Jakubowski i Sergiejko Tropin, pomiędzy stacjami Pragą a Warszawą, wyłamali podłogę w wagonie i przez ten otwór uciekli podczas biegu.

(m) **Wędrówka włamywaczy.** Niewykryci złodzieje dostali się do domu nr. 34 przy ul. Dzikiej, gdzie wybili otwór w ścianie i przedostali się do składu towarów łokciowych Mordki Rajchenbacha i Szyji Sernera, skąd skradli 45 sztuk resztek różnego towaru, wartości 60,000 mk. Złodzieje zostali spłoszeni przez dozorcę nocnego, gdyż większą część łupu przygotowanego do zabrania w dwóch workach porzucili na podwórzu i na poddaszu, poczem uciekli tą samą drogą.

Z sądów.

O potwarz w druku.

Dziś o godz. 10 rano w sali I wydziału karnego Sądu okręgowego w Warszawie ma się rozpocząć rozprawa o obrazę w druku, wytoczona przez inż. Stanisława Trylskiego, założyciela Związku lokatorów, przeciw Andrzejowi Niemojewskiemu, redaktorowi „Myśli Niepodległej".

Samowola Urzędu Mieszkaniowego.

Urząd mieszkaniowy zarekwirował dla własnego użytku hotel Mazowiecki przy ul. Nowogrodzkiej nr. 37. Właściciele hotelu, pp. Balcerzak i Myszkowski, wszczęli akcję o zwrot bezprawnie zarekwirowanego lokalu, co po staraniach wskutek interpelacji w Sejmie posłów Perla, Barlickiego i tow., zostało uwieńczone pomyślnym rezultatem.

Ministerjum spraw wewnętrznych w grudniu r. z. uznało rekwizycję za bezprawną i nakazało natychmiastowe oddanie zarekwirowanego lokalu do dyspozycji właścicieli.

Nie na tem jednak koniec! Urząd mieszkaniowy pomimo wyraźnego rozporządzenia Ministerjum, lokalu tego nie oddał, a gdy właściciele zwrócili się o pomoc do sądu z prośba o eksmisję samowolnego lokatora — Urząd wystąpił z następującem oświadczeniem: „Nie chcecie nas mieć za lokatora — dobrze, ale aczkolwiek Ministerjum każe wam oddać lokal, my oddajemy go Głównej Izbie Kontroli Państwa; procesujcie się teraz z Izbą w ciągu paru lat o eksmisję".

Teatr i Muzyka.

TEATR REDUTA.

Sztuka Bogdana Katerwy „Przechodzień", zwłaszcza pierwsze dwa akty, zostawia wrażenie dzieła w odpowiedzialnem tego słowa znaczeniu — twórczego. P. Osterwa odkrył (sztuki pierwszej Katerwy, nie granej w Warszawie nie znam: — podobno „owszem") rzeczywistego twórcę. Należy mu się za to wdzięczność nasza. P. Katerwa jednym skokiem wtargnął w przednie szeregi polskich poetów teatralnych. Gra pp. Osterwy, Dulębianki i Kochanowicza stanowiła trio o nieskazitelnej czystości tonu. Obszerniejsze sprawozdanie w numerze następnym.

Z. K.

Z Opery. Dziś „Opowieści Hofmana".

Teatr Rozmaitości. Dziś „Cezar i Kleopatra".

Teatr Polski. Dziś i dni następnych „Miss Hobbs".

Teatr Mały. Dziś „Cierpki owoc".

Teatr Nowości. Dziś „Sybilla", jutro „Czar munduru".

Teatr Dramatyczny. Dziś i jutro farsa A. Ruszyca „W ogonku".

Teatr Praski. Dziś i jutro komedja Przybylskiego „Wicek i Wacek".

Teatr Powszechny. Dziś komedja „Ulicznik paryski".

Wieczór trzech artystów słowa odbędzie się w niedzielę 10 b. m. o godz. 8 wiecz. w sali Tow. Hygjenicznego. Program wypełnią: Mieczysław Frenkiel, Leonard Bończa-Stępiński i Marjusz Maszyński. Bilety sprzedają: księgarnia Wendego i S-ki oraz kancelarja Tow. Hyg., ul. Karowa.